

2285

**CZYTELNIA
Z. PIASECKIEGO**

REFERATY

WYGŁOSZONE NA PIERWSZYM PLENARNYM POSIEDZENIU

Rady Naczelnej Wychowania Fizycznego i Przynsposobienia Wojskowego

W DNIU 28 MARCA 1926 ROKU.

- | | |
|--|---|
| TADEUSZ ŁOPUSZAŃSKI,
podsekretarz Stanu w Ministerstwie W. R. i O. P. | <i>Zadania Rady Naczelnej Wychow.
Fizyczn. i Przynsposob. Wojskowego.</i> |
| STANISŁAW BURHARDT-BUKACKI,
generał brygady, szef oddziału III Sztabu Gener. | <i>Przynsposobienie wojskowe.</i> |
| Prof. Dr. EUGENJUSZ PIASECKI,
dyrektor Studium Wychow. Fizyczn. w Uniw. w Pozn. | <i>Zagadnienie boiskowe.</i> |
| Dr. TADEUSZ STRUMIĘŁO,
prof. Uniwersytetu Lubelskiego. | <i>Współżycie z przyrodą.</i> |
| Prof. BOLESŁAW HRYNIEWIECKI,
działek Uniwersytetu Warszawskiego. | <i>Ochrona przyrody.</i> |
| Inż. ALEKSANDER BOBKOWSKI,
ppułkownik Sztabu Generalnego. | <i>Sport wodny.</i> |
| Ppułk. Dr. WŁADYSŁAW OSMOLSKI,
koment. Cent. Wojsk. Szk. Gimnast. i Sport. w Pozn. | <i>Stosunek sportu do wychowania
fizycznego.</i> |
| Ppułk. WALERJAN SIKORSKI,
koment. Cent. Wojsk. Szk. Gimnast. i Sport. w Pozn. | <i>Odnazka sportowa.</i> |
| Załączniki: Statut i lista członków Rady. | |

UNIWERSYTET POZNAŃSKI
STUDJUM WYCHOWANIA FIZYCZNEGO
1034/II

2285



nr inw. 1234



W S T Ę P.

Dnia 28-go oraz 29-go marca 1926 r. odbył się w Warszawie w auli gimnazjum państwowego im. Stefana Batorego pod przewodnictwem p. Tadeusza Łopuszańskiego, podsekretarza Stanu w Ministerstwie Oświecenia, pierwszy zjazd członków Rady Naczelnej Wychowania Fizycznego i Przynsposobienia Wojskowego, powołanej do życia rozporządzeniem Rady Ministrów z dn. 25 kwietnia 1925 r.

W dwudniowych obradach brali udział niemal wszyscy jej członkowie: ośmia delegatów ministerstw, siedemnastu przedstawicieli komitetów wojewódzkich (dowódcy okręgów korpuśnych, kuratorowie okręgów szkolnych, naczelnicy wojewódzkich wydziałów zdrowia publicznego), jedenastu przedstawicieli instytucyj społecznych, oświatowych, sportowych, trzy osoby, powołane do Rady w charakterze wybitnych higienistów i znawców sprawy wychowania fizycznego.

Na pierwszym plenarnem posiedzeniu Rady, w obecności zaproszonych gości ze sfer rządowych, samorządowych, wojskowych, instytucyj nauczycielskich, lekarzy szkolnych i innych osób, zostało wygłoszonych 8 referatów programowych, dotyczących różnych dziedzin wychowania fizycznego i przynsposobienia wojskowego. Na posiedzeniach następnych, które się odbyły wyłącznie w ścisłym gronie członków Rady, poszczególni przedstawiciele komitetów wojewódzkich zdawali sprawę ze stanu akcji wychowania fizycznego i przynsposobienia wojskowego na terenie poszczególnych województw. Ze sprawozdań okazało się, że organizacja wojewódzkich i powiatowych komitetów wychowania fizycznego i przynsposobienia wojskowego niemal została dokonana i że w wielu województwach komitety prowadzą już intensywną pracę.

Poza sprawozdaniami z komitetów wojewódzkich przedyskutowano szereg innych spraw, jak: potrzeba pewnych poprawek do wniesionej do sejmu ustawy o wychowaniu fizycznym i przysposobieniu wojskowem, sprawa rozporządzeń wykonawczych do niej, ulgi w służbie wojskowej i cywilnej dla osób, mogących się wykazać przysposobieniem wojskowem, zdobywanie funduszków na cele działalności komitetów w. f. i p. w., kształcenie instruktorów przysposobienia wojskowego, wprowadzenie odznaki sportowej ew. odznaki sprawności fizycznej i wiele innych.

Uchwalono przekazać cały materiał dyskusyjny trzem wyłonionym z Rady Naczelnej wydziałom, a mianowicie: wydziałowi wychowania fizycznego, wydziałowi przysposobienia wojskowego i wydziałowi organizacji sportowych do wspólnego z prezydjum Rady rozpatrzenia, opracowania i przygotowania wniosków na następne posiedzenie Rady, mające się odbyć przed końcem czerwca tegoż roku.

Ponieważ treść referatów programowych zaciekawić powinny szerokie koła tych osób, które sprawami wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego żywo się interesują, przeto prezydjum Rady postanowiło ogłosić je w oddzielnej broszurze.

Projektuje się wydawanie periodyczne prac Rady w tym lub innym zakresie, komunikatów i sprawozdań.

SEKRETARJAT RADY NACZELNEJ W. F. i P. W.

TADEUSZ ŁOPUSZAŃSKI,
podsekretarz Stanu w Ministerstwie W. R. i O. P.

Zadania Rady Naczelnej Wychowania Fizycznego i Przeposobienia Wojskowego.

Rząd polski postanowił powołać do życia wielką, obejmującą kraj cały, organizację, poświęconą wychowaniu fizycznemu i przeposobieniu wojskowemu. Fakt ten został wywołany nie tylko odczuciem przez władze państwowe wielkiej doniosłości tej dziedziny życia wogóle, ale zarazem i świadomością *złego stanu fizycznego naszego społeczeństwa. Stan ten jest istotnie fatalny, zwłaszcza gdy idzie o ludność miast wogóle, a warstwę inteligencji w szczególności.* Widzą to wyraźnie władze szkolne na młodym pokoleniu, powierzonym ich pieczy. Stwierdzają to stale władze wojskowe przy poborze i szkoleniu rekruta. Smutne to zjawisko, *noszące wszelkie cechy degeneracji rasy, występuje* tak jaskrawo, że stwierdzić je może każdy, kto zada sobie trud uważnego obserwowania przechodniów na ulicy wielkiego miasta.

Powody tego stanu są różnorodne. Zjawisko to nie jest odosobnione. Formy nowożytnego życia — zwłaszcza w większych miastach i ośrodkach przemysłowych — wywołały je i w innych krajach, choć przeważnie nie występuje ono tam tak jaskrawo. U nas do przyczyn ogólnoswiatowych przyłączyły się inne: nasze położenie polityczne i gospodarcze przed wojną, nasze przeżycia wojenne i stosunki gospodarcze powojenne. Prócz nich działa u nas jednak niewątpliwie jeszcze jedna ważna przyczyna: zastarzałe odwyknienie naszej ludności miejskiej od ruchu i wysiłku fizycznego i nader mały jej udział w ogólnoswiatowym prądzie ostatniego stulecia, dążącym do zrównoważenia ćwiczeniami cielesnymi zgubnych dla zdrowia wpływów nowoczesnego życia.

Ostatnie czasy przedwojenne, a zwłaszcza okres istnienia odrodzonego Państwa Polskiego, przyniosły wyraźny postęp zarówno w dziedzinie wychowania fizycznego naszej młodzieży, jak w dziedzinie rozwoju różnych gałęzi sportu. Nie powinniśmy jednak ludzię się co do jego rozmiarów i znaczenia. *Osiągnięte wyniki zaspakajają*

zaledwie małą cząstkę naszych istotnych potrzeb, a postęp nasz na tem polu nie dotrzymuje zupełnie kroku postępowi wielkich państw zachodnich.

Ścisła wzajemna zależność różnych objawów życia jednostki czy społeczeństwa nigdzie może nie występuje tak wyraźnie, jak we wpływie złego stanu i nienormalnego życia fizycznego na inne dziedziny życia. Zły stan zdrowia naszej młodzieży w związku z niewystarczającym wychowaniem fizycznym i niezdrowym życiem w mieście jest niewątpliwie jedną z ważnych przyczyn naszych niepowodzeń w dziedzinie wychowania moralnego i intelektualnego. Te same braki u dojrzałego społeczeństwa odbijają się ujemnie na wszystkich dziedzinach jego życia: na jakości i wydajności jego pracy, na jego poziomie moralnym, na jego życiu rodzinnym, społecznym i politycznym. *To też walka z brakami w dziedzinie wychowania fizycznego młodzieży, z nienormalnem życiem fizykiem społeczeństwa — zwłaszcza ludności miast — jest wielkim postulatem odrodzenia narodowego, jedną z najważniejszych prac u podstaw naszej młodej państwowości.*

A zatem celem nowej organizacji jest przyczynić się w jak największej mierze do należytego postawienia i zorganizowania wychowania fizycznego — a zarazem przysposobienia wojskowego — naszej młodzieży, oraz do wdrożenia dorosłego społeczeństwa do uprawiania ćwiczeń cielesnych, sportów, do zdrowego fizycznego życia. W dążeniu do tego celu dwie sprawy winny stać się główną troską naszej organizacji. Jedną z nich jest *zjednoczenie wszystkich dążeń w tej dziedzinie i zdobycie potrzebnych środków*, drugą — *ndanie całej działalności właściwego kierunku.*

Zarówno Rada Naczelna, jak przedewszystkiem powołane do bezpośredniego praktycznego działania wojewódzkie, powiatowe i miejskie komitety wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, jednoczą w sobie przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, organizacji społecznych. Dzięki temu swemu składowi mogą one i powinny *sprawą w. f. i p. w. zainteresować wszystkie te czynniki, ożywić ich działalność w tej dziedzinie, pobudzić je do ofiarności na te cele.* To jest podstawowe zadanie komitetów. Powinny one dalej starać się, by zasiadali w nich przedstawiciele wszystkich poważnych organizacji, poświęconych sprawom w. f. lub p. w., aby dzięki temu, oraz dzięki prawdziwie życzliwemu stosunkowi do nich komitetów, organizacje te uważały komitety za instytucje swoje, za pomoc i oparcie dla siebie, by zawsze chętne były i gotowe z komitetami współdziałać. *Jednem z najważniejszych zadań każdego komitetu będzie skupić do wspólnej pracy instytucje państwowe, samorządowe, społeczne, opracować z nimi plan działania w zakresie całokształtu spraw w. f. i p. w. na powierzonym komitetowi obszarze, ułożyć podział pracy między poszczególne instytucje, czuwać nad przeprowadzeniem ułożonego planu.*

Każdy komitet będzie, oczywiście, sam wybierał metody swego działania w dostosowaniu do potrzeb i warunków miejscowych. Może więc podejmować sam bezpośrednią akcję w dziedzinie w. f. i p. w. i uzyskiwać na nią od Państwa, samorządów, społeczeństwa środki w postaci terenów, świadczeń w naturze, pieniędzy. Może — nie podejmując pracy bezpośredniej — spowodować powstanie nowego zrzeszenia, które przy jego pomocy daną pracę podejmie. Może pobudzać do wzmożonej działalności organizacje już istniejące, wspierać je radą, współpracą, udzielać im pomocy materialnej z własnych funduszków lub popierać ich starania o środki. W każdym razie komitet nie będzie dążył do wyparcia sobą organizacyj już istniejących, do uczynienia ich zbędnymi, do osłabienia ich, zmniejszenia ich powagi i znaczenia, do tworzenia im organizacyj konkurencyjnych. Komitet będzie tylko wtedy podejmował akcję bezpośrednią lub powoływał nową organizację do jej podjęcia, jeśli będzie chodziło o dziedzinę działalności, leżącą odłogiem. *Istniejące czynne i pożyteczne organizacje winny doznawać od komitetu poparcia. Ich rozkwit winien być jednym z ważnych czynników pracy dobrze działającego komitetu.*

Przechodząc do *zagadnienia kierunku*, jaki nasza organizacja winna nadać sprawie w. f., przypomnę, że w tej dziedzinie istnieją dwa kierunki, dwa prądy. *Jeden dąży do osiągania wybitnych wyczynów sportowych*, do przygotowania jednostek i drużyn, któreby zdolne były do współzawodnictwa na terenie międzynarodowym. *Drugi dąży do rozpowszechnienia ćwiczeń cielesnych wśród najszerszych mas ludności i do osiągania* — nie nadzwyczajnych wyczynów wyjątkowych jednostek, lecz — *dobrego przeciętnego poziomu zdrowia i teźyzny fizycznej ogółu*. Kierunek pierwszy — to *kierunek sportowy* w ciaśniejszym znaczeniu tego wyrazu; kierunek drugi — to *kierunek wychowawczy*. W zasadzie te dwa kierunki nie są sprzeczne ze sobą. Nie są sprzeczne i w życiu tam, gdzie ćwiczenia cielesne są bardzo rozpowszechnione w masach społeczeństwa. Każda jednostka znajduje wtedy pobudkę do ćwiczeń w powszechnym czynnym zainteresowaniu sportem, z ćwiczących mas łatwo dobierają się jednostki zdolne do wybitnych wyczynów, zainteresowanie ogółu dostarcza całemu społeczeństwu obfitych środków materialnych. Gorzej jest w takim społeczeństwie, jak nasze, gdzie ilość uprawiających sport jest znikoma. W tych warunkach tworzy się przepaść między niesprawnym fizycznie ogółem, a garstką sportowców. Sportowi trudno doprowadzić do istotnie wysokich wyczynów, gdyż w niećwiczących wcale masach nie znajduje dostatecznie szerokiej podstawy rekrutacyjnej. Zwyczajna jednostka nie znajduje podniecia do ćwiczeń w czynnym zainteresowaniu ogółu sportem, a wybitne wyczyny sportowców o sprostaniu którym nie może marzyć, nieraz odstręczają ją raczej od oddawania się sportowi. Społeczeństwo dzieli się na dwa obozy: garstkę ćwiczących — często nadmiernie — sportowców i masy nie ćwiczące wcale, będące — co najwyżej — widzami na zawodach

sportowych. Wynikiem musi być niedostateczność środków na cele tego pierwszego, wysokiego sportu, a prawie zupełny ich brak na rozszerzenie ćwiczeń cielesnych na szerokie rzesze młodzieży i dorosłych.

W tych warunkach droga, jaką winna pójść nowa organizacja, jest jasna. Zadaniem jej musi być *uzdrowienie stosunków przez zaprowadzenie równowagi między powyższemi dwoma kierunkami*. Wobec zrzeczeń, uprawiających głównie pierwszy rodzaj sportu, zajmie ona stanowisko życzliwe i w miarę możliwości popierać będzie ich dążenia do zapewnienia sportowi polskiemu poważnego miejsca we współzawodnictwie światowym; znaczenie, jakie zdobyły sobie owe międzynarodowe zawody sportowe, wymaga tego w interesie Państwa. Ale główny nacisk musi położyć nasza organizacja na drugi z omawianych kierunków, dążący nie do wybitnych wyczynów jednostek, lecz do ich harmonijnego wszechstronnego rozwoju, oraz do dobrego, przeciętnego poziomu zdrowia i tężyzny fizycznej ogółu.

Najusiłniejszym naszym dążeniem musi być dążenie do zapewnienia całej naszej młodzieży dobrego wychowania fizycznego, do stworzenia takich materialnych warunków, któreby pozwoliły jej uprawiać w wystarczającym wymiarze zdrowy ruch fizyczny — przedewszystkiem na wolnym powietrzu, do takiego wdrożenia jej do ćwiczeń cielesnych, aby pozostały one jej potrzebą na długo pozu okres młodości. Dążeniem naszym również usilnem musi być zachęcenie i wdrożenie do różnorodnych ćwiczeń cielesnych także jak największej części dorosłych i przyczynienie się do stworzenia warunków do ich uprawiania, które dotąd u nas prawie nie istnieją. Tylko idąc tą drogą spełnimy nasze zadanie w dziedzinie wychowania fizycznego społeczeństwa. A spełniając je, oddamy tem samem najlepszą przysługę polskiemu sportowi, który tylko w ten sposób uzyskać może szeroką podstawę rekrutacyjną i pomyślne materialne warunki rozwoju.

Określiłem kierunek, w którym powinna pójść praca naszej organizacji. Nie mogę rozwijać tu szczegółowo programu jej działalności. Na zakończenie wymienię tylko pokrótce kilka spraw, które powinny być troską wszystkich komitetów wojewódzkich, powiatowych i miejskich. Następni referenci omówią je bardziej wyczerpująco.

Na pierwszym miejscu stawiam sprawę *boisk do ćwiczeń cielesnych*. Prawie w całej Polsce przedstawia się ona rozpaczliwie. Z reguły po miastach albo niema boisk, albo są tak nieliczne, że zaledwie wystarczają na potrzeby niewielkiej liczby sportowców. O tem, aby mogły zaspokoić potrzeby licznych zastępów młodzieży szkół publicznych, średnich, zawodowych, wyższych, oraz młodzieży pozaszkolnej, niema wprost mowy. Bez zaspokojenia tej palącej potrzeby niema pomyślnego załatwienia sprawy wychowania fizycznego. Tę prawdę powinny sobie w całej pełni uświadomić wszystkie komitety i zwrócić całą swą usilność ku uzyskiwaniu i urządzaniu

boisk, ku stwarzaniu parków sportowych. Zadanie bardzo niełatwe wobec braku odczucia tej potrzeby przez ogół i wobec tego, że nawet ci, którzy uznają potrzebę, najczęściej nie zdają sobie sprawy z jej rozmiarów i sądzą, że niewielki kawałek ziemi zaspokoi potrzeby sporego miasta, podczas gdy w rzeczywistości potrzeba obszarów pokazanych. Złożony przez Rząd w Sejmie projekt ustawy o wychowaniu fizycznym i przysposobieniu wojskowem zawiera postanowienie o obowiązku dostarczania boisk przez samorządy. Uchwalenie tych postanowień ułatwi zadanie komitetów, zanim ono jednak nastąpi powinny komitety rozwinąć jak najusilniejszą akcję uświadamiającą oraz starania o dobrowolne dostarczenie terenów na boiska przez samorządy miejskie. Akcja taka utoruje drogę przejściu ustawy w Sejmie, ułatwi i przyspieszy jej wykonanie.

Drugim postulatem, z którym pragnę zwrócić się do komitetów, jest sprawa zajęcia się *rozwojem sportu wodnego: pływania, wiosłowania, żeglarsstwa*. Jest to jeden z najpiękniejszych i najzdrowszych sportów. Ma on tę dobrą stronę, że uprawiających go wyprowadza z miasta, daje im ruch w powietrzu, wolnem od kurzu, pozwala na swobodne wystawianie ciała na działanie powietrza, wody, słońca, zbliża do natury. Dla nas ma ten sport to szczególne znaczenie, że, budząc w młodzieży zamiłowanie do życia na wodzie, może część jej pociągnąć ku sprawom morza, tak ważnym dla przyszłości Polski.

Rozwiązując problem wychowania fizycznego szerokich mas przy pomocy ćwiczeń, zabaw i sportów boiskowych, winniśmy pamiętać, że nie mogą one pozostać jedynym środkiem. Do wyznaczenia im tak wielkiej roli zmuszają nas warunki współczesnego życia, skupiające w miastach wielkie masy ludności i oddalające je w ten sposób od natury, utrudniające im nawiązywanie z nią łączności. W tych warunkach potrzebie ćwiczeń cielesnych dla tych mas zdolamy sprostać tylko przy przeważnej pomocy ćwiczeń na boiskach.

Nie należy jednak zapominać, że *właściwem i najpożyteczniejszem źródłem zdrowia i tężyzny fizycznej i moralnej jest współżycie człowieka z przyrodą* i to z przyrodą jak najpierwotniejszą. To też zadaniem wszystkich komitetów winno być kierowanie silnego prądu ludności miejskiej — przedewszystkiem młodzieży — z miast ku naturze. Dążeniem musi być wyrobienie w młodzieży naszej nałogu przebywania wśród natury, zamiłowania do wycieczek i długich pieszych wypraw przez pola, lasy, góry, ku jeziorom, ku morzu, lub wodnych — łodziami wzdłuż biegu naszych rzek. Zadaniem komitetów będzie — przez współdziałanie z władzami państwowemi, samorządowemi, instytucjami społecznemi — stworzyć materialne podstawy do takiego współżycia naszej młodzieży z naturą pod postacią schronisk, domów wycieczkowych, domów na kolonje wakacyjne, stałe obozy wakacyjne i t. p. Staraniem naszej organizacji, której w tej pracy władze szkolne pójdą w miarę sił na rękę, a nie wątpię, że i samorządy miejskie w dobrze pojętej trosce o zdrowie dziatwy szkolnej z warstw najbardziej potrzebujących — *winna powstać w całym kraju sieć*

takich punktów oparcia dla współzycia młodzieży z przyrodą, rozrzucanych wśród gór i lasów, nad jeziorami, rzekami lub morzem.

Do tego wezwania, skierowanego do naszej nowej organizacji, aby za jedną z naszych najwcześniejszych trosk uznała troskę o zbliżenie naszej młodzieży do natury, nawiąże jeszcze jedną — już ostatnią — uwagę. Dwa lata temu odbyła się w Waszyngtonie wielka konferencja, zwołana przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Coolidge'a, a poświęcona wyłącznie sprawie rozrywek na wolnem powietrzu. Konferencję otworzył sam prezydent, co daje nam miarę znaczenia, jakie do tej sprawy przywiązuje Ameryka. Teodor Roosevelt, który przemawiał bezpośrednio po prezydencie, przypomniał niezbyt dawne czasy, gdy tylko wschodnie wybrzeże Ameryki Północnej było zamieszkałe i gdy rok po roku praojcowie dzisiejszych obywateli Stanów parli coraz dalej ku zachodowi przez dziewicze lasy, bezbrzeżne stepy, dzikie góry, walcząc nieustannie z naturą, zwierzem, pierwotnymi mieszkańcami. Oni zbudowali dzisiejsze Stany, a budując je w tych warunkach, zbudowali zarazem narodowy charakter, bo przekazali dzisiejszym amerykańcom swe zaufanie we własne siły, swą prostotę, hart i przedsiębiorczość; fundamenty wielkości narodu. Stwierdziwszy to, stwierdza zarazem Roosevelt, że pierwotna przyroda coraz więcej ginie, wypierana rozrostem ludności miast i przemysłu, i nawołuje do ochrony przyrody, aby dla dalszych pokoleń zachować choć w części to, co było dla dotychczasowych źródeł zdrowia i siły. Szczegółowemu omówieniu tego zagadnienia była poświęcona cała, trzy dni trwająca, konferencja.

Ta troska ożywia Stany Zjednoczone, mające jeszcze dziś olbrzymie przestrzenie słabo zaludnione, niesłuchane bogactwo obszarów pierwotnej przyrody i daleko posuniętą jej ochronę, wyrażającą się dzisiaj w stu prawie parkach narodowych. O zanik czystej natury, źródła siły narodowego charakteru, lęka się naród, słynący z energii, inicjatywy, zaradności! O ile więcej musimy się lękać my w naszym kraju, w znacznej części przeludnionym, w którym barbarzyńsko niszczy się resztki pięknej przyrody, a którego ludności najbardziej brak tych właśnie cech i cnót męskich, płynących ze współzycia z przyrodą. Dlatego, jako ostatni postulat dla naszej organizacji, stawiam *troskę o ochronę przyrody*. Wszystkie ogniwa naszej organizacji winny podjąć pracę nad uświadomieniem opinii publicznej, oraz przekonaniem czynników miarodajnych o potrzebie ochrony przyrody, zachowania jej bardziej pierwotnych fragmentów, ochronienia pejzażu przed zeszpeceniem, szanowania piękna naszych lasów, gór, rzek, jezior. Ochroniając pierwotną przyrodę, strzegąc piękna naszego krajobrazu, zachowujemy dla naszego pokolenia i pokoleń następnych największe z dobrodziejstw: miłość i współzycie z przyrodą. A uczyniwszy umiłowanie przyrody i nawyk obcowania z nią własnością ogółu, damy społeczeństwu nietylko źródło zdrowia fizycznego i moralnego, ale przywrócimy naszemu życiu trochę piękna, które obecnie coraz bardziej od nas ucieka.

STANISŁAW BURHARDT-BUKACKI,
generał brygady, szef oddziału III Sztabu Generalnego.

Przysposobienie wojskowe.

Wojna światowa wykazała niezbicie, że tylko wspólny wysiłek całego narodu — zgodna praca wszystkich walczących i pozostałych w kraju obywateli — może zapewnić narodowi utrzymanie jego bytu niepodległego.

Całkowite zrealizowanie hasła „*naród pod bronią*” — w jego najszlachetniejszym znaczeniu — *jest dzisiaj obowiązkiem każdego narodu*, dążącego do zachowania swego bytu.

Zrealizowanie tego hasła wymaga zgodnego i harmonijnego wysiłku ze strony wszystkich warstw społeczeństwa — żadne bowiem państwo na świecie nie jest dzisiaj w stanie utrzymać w czasie pokoju armji, zapewniającej mu możność zwycięstwa. Rola wojsk stałych ogranicza się do przygotowania kierowników i instruktorów wysiłku zbrojnego narodu oraz przygotowania niezbędnego aparatu technicznego. Coraz krótszy czas służby wojskowej utrudnia armji stałej spełnienie tego zadania; coraz więc poważniej ciąży na wszystkich obywatelach państwa obowiązek pracy dobrowolnej czy też mniej lub więcej przymusowej nad zdobyciem tego minimum przygotowania wojskowego, które pozwoliłoby mu stać się w krótkim czasie pełnowartościowym obrońcą Ojczyzny.

Musimy się otwarcie przyznać, że *pod tym względem stawiamy pierwsze kroki*, i że sąsiedzi nasi zdążyli już nas o wiele wyprzedzić.

Rosja sowiecka przeprowadziła u siebie bardzo szczegółowo program przymusowego wychowania fizycznego: każda gmina utrzymuje specjalnego podoficera-instruktora, większe zaś jednostki administracyjne — odpowiednie ilości oficerów i podoficerów; cała ludność męska obowiązana jest do odbywania krótszych lub dłuższych ćwiczeń — przyczem w czasie krótszych ćwiczeń do 2 — 3 dni wszyscy muszą się stawić na wyznaczone miejsce zbiórki na koszt

własny i żywić się również własnym kosztem, otrzymując od wojska tylko broń i amunicję. Wprawdzie olbrzymie przestrzenie Rosji nie pozwoliły na całkowite zrealizowanie tego planu, który w wielu okolicach istnieje tylko na papierze, ale zrobiono już olbrzymi krok naprzód, stworzono ogromny aparat, który bezwątpienia z każdym rokiem będzie funkcjonował coraz lepiej, bo świadome swych celów rządzące sfery partji komunistycznej prą bezwzględnie w tym kierunku, nie licząc się z niczem.

O wiele groźniej dla nas przedstawia się sprawa przysposobienia wojskowego u Niemców. Niewielka armja stała, zresztą najlepiej ze wszystkich armji świata zaopatrzona w środki pieniężne, ma być tylko kadra dla 6½ milionowych rzesz członków organizacyj wojskowych rozmaitych typów. Państwo niemieckie oficjalnie nie może kierować tym ruchem, ani go popierać, obowiązek więc ten wzięło na siebie całkowicie społeczeństwo niemieckie, pałające żądzą zemsty i ponownego zagrabienia krajów, których grabież przekreślił traktat wersalski.

Cały ten szereg licznych organizacyj „Stahlhelm'u“. „Wehrwolf'u“, „Jungdeutscherorden'u“, grupujących się w „Kyffhäuserbund“ i „Reichsbanner Schwarz-Rot-Gold“, stanowi olbrzymią, stale ćwiczącą się rezerwową armię Niemiec, rozporządzającą ogromnymi zapasami ekwipunku, broni (łącznie z artylerją i lotnictwem), amunicji, masek gazowych — i wielkimi funduszami, płynącymi z hojnych składek całego społeczeństwa.

Zwłaszcza wielki przemysł i wielka własność rolna udzielają związkom wojskowym wydatnej pomocy. Cała ta olbrzymia armja ochotnicza w ciągu kilku dni może być gotową do walki, jak wykazują dzieje chociażby ostatniego powstania górnośląskiego, gdzie w krótkim czasie Niemcy, choć zaskoczeni, potrafili wystawić czterdziestotysięczny korpus, zaopatrzony obficie w amunicję, broń, pościągę pancerną i nawet ciężką artylerję.

Najwyższy więc czas, by i społeczeństwo polskie zdało sobie sprawę z tego, że w obliczu gromadzących się nad naszymi granicami chmur nie można dalej trwać w bezczynności, że trzeba wziąć się do solidnej, wyteżonej pracy. Rok zeszły dał pod tym względem wiele pocieszających objawów: powoli inicjatywę, wychodzącą do góry głównie od oficerów instrukcyjnych, zaczyna przejmować samo społeczeństwo.

Praca ta rozwija się w dwóch kierunkach: przysposobienia młodzieży przedpoborowej i pracy wśród rezerwistów. W pierwszym kierunku pracują głównie hufce szkolne i częściowo Związek Harcerstwa Polskiego, bardzo czynny w zakresie swych prac specjalnych.

W innych stowarzyszeniach odsetek młodzieży przedpoborowej jest znacznie mniejszy, niektóre z nich, aczkolwiek b. przychylnie odnoszą się do idei przysposobienia wojskowego, jednak, nosząc cha-

rakter bardziej oświatowo-kulturalny, nie zawsze traktują przysposobienie wojskowe jako rzecz pierwszorzędną.

Nawet wewnątrz jednych i tych samych stowarzyszeń praca P. W. przedstawia się nieraz niejednolicie, co w znacznej mierze zależy jest od nieregulowanych stosunków wewnętrznych danego stowarzyszenia.

Jako dodatni objaw należy stwierdzić, że organizacje P. W., które istniały dotąd przeważnie w miastach i miasteczkach, powstają również na wsi. Należyte postawienie sprawy P. W. w ośrodkach o mniejszem skupieniu ludności ma dla przyszłości P. W. ogromne znaczenie. Tutaj działalność uświadomionych narodowo jednostek, mieszkających po wsiach, ma ogromne pole do pracy, — rywalizacja poszczególnych gmin, dotychczas prawie nieistniejąca, może stworzyć podstawy całkowitej realizacji programu prac P. W.

Rezerwistów, oficerów i podoficerów wykorzystuje się jako instruktorów w różnych stowarzyszeniach P. W., tworzą oni poza-tem w niektórych stowarzyszeniach większe skupienia.

Najpożądającym ze względu na całokształt prac P. W. byłby ich udział w pracy stowarzyszeń, obejmujących zarówno młodzież przedpoborową, jak i starszych obywateli, gdyż wtedy stowarzyszenia mogłyby liczyć na własnych instruktorów.

W pracy P. W. biorą również udział kobiety. Wszystkie kobiety stowarzyszenia P. W. ogniskują się w Komitecie Społecznym przygotowania kobiet do obrony kraju.

Istnieją więc prawie całkowicie rozbudowane ramy organizacji P. W., mogące objąć cały naród. Wojsko ze swej strony przeprowadziło podział państwa na dywizyjne i pułkowe rejony P. W., co daje rękojmię zaradzenia brakowi instruktorów, jaki gdzieś już dawał się odczuwać.

Niektóre organizacje prowadzą już pracę samodzielnie pod dozorem oficerów instrukcyjnych. Liczba oddziałów i liczba członków stale wzrasta.

Zapowiedź wejścia w życie ustawy o P. W. przyspieszyła tętno pracy i wzbudziła wielkie zainteresowanie akcją P. W. Zwłaszcza inicjatywa prywatna zaczyna przybierać realne formy i zmierza w kierunku urzeczywistnienia powziętych zamiarów na polu pracy nad P. W.

Najważniejszym zadaniem stowarzyszeń P. W. jest wychowanie moralne przyszłych obrońców Ojczyzny w łączności z wysiłkiem szkół oraz innych stowarzyszeń kulturalnych. Bez względu na rozwój techniki wojskowej na wojnie, podobnie jak i w fabryce, każda maszyna wymagać będzie obsługi człowieka — w walce będzie mogła być dobrze użytą tylko przez człowieka, świadomego swoich obowiązków, karnego, zdolnego do pokonywania trudów, pełnego woli zwycięstwa.

Równoległe z hartowaniem ducha obywateli, trzeba hartować i ich ciało, czynić je odpornym na zmiany pogody, na wielkie wysiłki,

nieraz na niedostatek. Wysiłek, włożony w tę pracę, nigdy nie pójdzie na marne: wyda swe rezultaty również i w pokojowej pracy obywateli kraju, zwiększając szeregi zdrowej moralnie i fizycznie części społeczeństwa.

Praca członków stowarzyszeń P. W. musi, ze względu na ich obowiązki społeczne, nosić charakter nieco dorywczy. Praca P. W. nie może zatem stworzyć całkowicie wyszkolonych żołnierzy, może natomiast przyczynić się do skrócenia czasu obowiązkowej służby wojskowej dla tych obywateli, którzy w pracy P. W. osiągną pewne minimum wyszkolenia, może zastąpić w znacznej części dość uciążliwe ćwiczenia rezerwistów, rozkładając je na dłuższy okres czasu, wreszcie, co najważniejsze, da wojsku doskonały materiał na niższych dowódców, wreszcie dać może brakujących specjalistów, zwłaszcza w zakresie służby łączności i techniki.

Przysposobienie kobiet umożliwi, w razie wojny, zastąpienie szeregu urzędników na tyłach, przez co zwiększy się liczba walczących.

W roku zeszłym po raz pierwszy wcielono do szeregów armii znacznie większe ilości członków stowarzyszeń P. W. Są to, wedle zgodnej opinii wszystkich dowódców, ludzie o wielkiej wartości moralnej, wysoce uświadomieni narodowo, wyróżniają się inteligencją, szybką orientacją, chętnym stosunkiem do pracy wojskowej, pilnością, dużym wyszkoleniem teoretycznym, specjalnie rozbudzoną ambicją pracy.

Osiągnięty stopień wyszkolenia praktycznego pozwala na szybsze wcielenie ich do szkół oddziałowych.

Rozpatrując stan wewnętrzny organizacji P. W., można stwierdzić, że stopień uświadomienia ciągle wzrasta, wśród stowarzyszeń zaznacza się coraz wyraźniej zwrot w kierunku jak najgłębszego opanowania podstaw sprawności wojskowej. Współpraca z wojskiem zacieśnia się. Społeczeństwo i przysposabiająca się młodzież zaczynają rozumieć całkowicie ideę przysposobienia wojskowego.

Władze miejscowe, poczęści duchowieństwo, władze szkolne i stowarzyszenia w większości przypadków przejawiają dużo dobrej chęci i dobrej woli. Wszystko to stwarza pomyślne warunki do opanowania myśli i serc przysposabiających się wojskowo obywateli. W miarę szkolenia się wzrasta poczucie karności, a dyscyplina członków organizacji P. W. daje rękojmię, że praca z czasem będzie jeszcze lepiej pojmowana. Współpraca ze społeczeństwem, dotąd luźna i niezorganizowana, ożywiła się z chwilą zapowiedzi o utworzeniu Rad, względnie komitetów W. F. i P. W.

Do jakiego stopnia wzrosła konieczność współpracy społeczeństwa z wojskiem na gruncie P. W., świadczy fakt, że samorzutnie zaczęły powstawać na prowincji zapowiedziane dopiero powiatowe komitety W. F. i P. W.

Władze administracyjne, państwowe i samorządowe wchodzi w poważnej liczbie w skład komitetów powiatowych, pomoc z ich stro-

ny jest b. wydajna, lecz mało sprecyzowana i w dużym stopniu zależy od warunków natury prywatnej i dobrej woli. Ogół społeczeństwa zaczyna przejawiać duże zainteresowanie się P. W. i zrozumienie znaczenia jego dla Państwa.

Powstanie więc Rady Naczelnej w momencie, gdy można stwierdzić, że społeczeństwo dojrzało już do zrozumienia swych obowiązków obywatelskich, niewątpliwie usunie istniejące braki.

Zadaniem powołanej obecnie do życia Rady Naczelnej W. F. i P. W. będzie skoordynowanie tych wysiłków oraz wydanie ogólnych wytycznych przy jaknajszerszem wykorzystaniu inicjatywy miejscowej.

Najważniejszym postulatem doby obecnej jest *rychłe uchwalenie przez sejm ustawy o wychowaniu fizycznym i przysposobieniu wojskowem.*

Ustawa ta stworzy dopiero właściwe ramy pracy, a przede wszystkim umożliwi ustanowienie ulg w służbie wojskowej dla członków P. W. *Ulg* te muszą iść w kierunku: a) skrócenia czasu służby wojskowej zależnie od stopnia wykształcenia, osiągniętego w pracach P. W., b) skrócenia, względnie zamiany ćwiczeń rezerwistów na pracę w P. W., która to ulga przyczyni się bezwątpienia do zwiększenia napływu starszych obywateli do stowarzyszeń P. W.: niewątpliwie bowiem każdy będzie wolał odbyć rocznie kilkadziesiąt godzin ćwiczeń w terminach dla siebie dogodnych, niż być powoływanym na parotygodniowe ćwiczenia do oddziałów, nieraz bardzo odległych od miejsca jego zamieszkania. *Ulg* te dostarczyć mogą również stowarzyszeniu P. W. znacznej liczby dobrowolnych i wykwalifikowanych instruktorów.

Pomoc społeczeństwa w zakresie *tworzenia letnich obozów instruktorskich P. W.* również może znacznie posunąć sprawę naprzód.

Pomoc materialna i moralna ze strony różnych instytucji państwowych i samorządowych niezbędną jest również dla dalszego rozwoju prac P. W.

W dalszym ciągu niezbędnem jest *pociągnięcie do akcji P. W. młodzieży, studjującej w szkołach wyższych.* Projekt nowej ustawy P. W. otwiera duże możliwości w tym względzie.

Z państw zachodnich całkowicie rozwiązała tę sprawę Francja, wprowadzając do programu nauk szkół wyższych obowiązkowy kurs szkoły oficerów rezerwy. W ten sposób młodzież wyższych uczelni ma możliwość jednocześnie ze swymi studjami fachowymi odbyć wymagane przeszkolenie fachowe, dostarczające krajowi tyle mu potrzebnych oficerów rezerwy, po ukończeniu zaś studjów, poza krótkim okresem ćwiczeń, ma możliwość przystąpienia od razu do pracy zawodowej, nie tracąc czasu na dłuższą służbę wojskową. Aczkolwiek ciężkie położenie materialne polskiej młodzieży akademickiej, zmuszające przeważną jej część do pochłaniania wiele czasu pracy zarobkowej, utrudni w Polsce szybkie przeprowadzenie analogiczne-

go planu, nie mniej jednak należy w najkrótszym czasie przystąpić do prac przygotowawczych, prowadząc w tym kierunku energiczną propagandę, by, rozpoczynając od stadium organizacyj dobrowolnych, móc w stosownym momencie przejść do pracy przymusowej.

Zarówno sprawa przygotowania oficerów rezerwy, jak i sprawa przygotowania pewnych kategorii specjalistów wojskowych drogą prac stowarzyszeń P. W. będzie przedmiotem specjalnych studjów ze strony M. S. Wojsk.

W dalszym rozwoju prac P. W. wysuwa się na plan pierwszy koordynacja dotychczasowych wysiłków ze strony wojewódzkich i powiatowych komitetów W. F. i P. W.

Na polu przysposobienia wojskowego *najważniejszym czynnikiem współpracy społeczeństwa z wojskiem będą powiatowe komitety wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.*

Skupiać one winny wszystkie miejscowe czynniki społeczne, stowarzyszenia przysposobienia wojskowego oraz organizacje sportowe. Tym sposobem stają się one ośrodkiem pracy państwowej, obejmującej teren całego Państwa i wykraczającej poza ramy stowarzyszeń. Komitety powiatowe, powołane do koordynowania i łączenia w jedną całość miejscowych czynników społecznych, nie powinny w obecnym czasie tworzyć odrębnych organizacyj przysposobienia wojskowego.

Niezmiernie doniosłą rolę mogą odegrać wojewódzkie i powiatowe komitety W. F. i P. W. w zakresie wychowania fizycznego, bez którego cała praca P. W. traciłaby na wartości. Organizując więc zawody i popisy, święta, przeprowadzając próby sprawności fizycznej dla ubiegających się o odznakę sportową i t. p., skupiając w ten sposób wojsko, organizacje cywilno-sportowe i P. W., mogą one regulować wychowanie fizyczne w szerszym i racjonalniejszym zakresie, niż organizacje czysto sportowe.

Otwiera się przed nami nieograniczone prawie pole pracy w zakresie budowy boisk, strzelnic, baraków dla obozów letnich, pływalni, hal gimnastycznych i t. p., zakupna broni precyzyjnej, sprzętu lekko-atletycznego, przyborów do gier sportowych, pomocy w zakresie przejazdów instruktorów, w organizowaniu kursów, obców, wreszcie pomocy materialnej dla prac P. W.

Utworzenie Rady Naczelnej da możliwość wydania ogólnych dyrektyw i zakończenia rozbudowy całego systemu organizacji P. W., powstałej dzięki inicjatywie prywatnej.

Dr. EUGENJUSZ PIASECKI,
profesor Uniwersytetu Poznańskiego.

Zagadnienie boiskowe.

Hasła powrotu do natury, które wielki filozof genewski rzucił półtora wieku temu, dziś nie uważamy za wykonalne w całej rozciągłości dla człowieka nowoczesnego. Staramy się jednak zbliżyć do jego spełnienia, przenosząc młodą latorośl ludzką, marniejącą w półmroku i dymie miast wielkich, jaknajczęściej pod gołe niebo, na murawę boisk przynajmniej, jeśli nie w góry i lasy, to na fale rzek i jezior. W tem świetle *boiska muszą się nam wydawać jednym z naczelných postulatów higieny społecznej.*

Mimo to wszystko, nie widzę bynajmniej wyłącznego, ani choćby głównego zadania dzisiejszych mych wywodów w poparciu lub rozszerzeniu wymagań boiskowych, jakie zawiera przedłożony sejmowi projekt ustawy o wychowaniu fizycznym i przysposobieniu wojskowem. Art. 21 tego projektu opiewa:

„Zarządy gmin miejskich obowiązane są wyznaczyć tereny w myśl art. 20 (t. j. tereny na place ćwiczeń, boiska, strzelnice) w następujących normach:

dla miast do 20.000	lud. po 3 ha na każde	5.000 mieszk.
dla miast od 20.000	lud. po 3 ha na każde	10.000 mieszk.
do 100.000		
dla miast od 100.000	lud. po 3 ha na każde	15.000 mieszk.
do 300.000		
dla miast od 300.000	lud. po 3 ha na każde	20.000 mieszk.

Przyznać trzeba, że te postanowienia co do przestrzeni, jaką samorządy miejskie mają poświęcić na ten cel w stosunku do liczby ludności, są skromne i *żądania znacznie większe byłyby aż nadto uzasadnione.* Lecz niestety, znamy już szereg ustaw bardzo racjonalnych, a jednak niewykonywanych zgoła lub wprowadzonych w życie tylko w drobnej części... Przeszkody na drodze ku ich wyko-

naniu są różnorodne; wymienimy jako jedną z najważniejszych — brak zrozumienia potrzeby danej ustawy u ogółu. W tem świetle pojmujemy pewną powściągliwość omawianego projektu, która ograniczyła na razie wymagania tak, aby w dzisiejszych naszych warunkach nie stały się martwą literą.

Samo wyznaczenie odpowiedniej przestrzeni na boiska jest już rzeczą ważną i będzie dużą zasługą ustawy, jeśli ten podstawowy postulat pomoże spełnić. Lecz po jego spełnieniu zaczynają się dopiero inne zagadnienia, niemniejszej wagi, a niedające się tak łatwo ująć w ramy ustawodawcze. Naprzykład, nic łatwiejszego, jak pozorne zadośćuczynienie normie ustawowej, przez udzielenie kilku klubom odpowiedniej przestrzeni. Mniej uświadomiony magistrat znajdzie w takim rozwiązaniu nawet pewną kalkulację finansową — dzięki opłatanemu przez kluby sportowe podatkowi od widowisk. Ogół działwy i młodzieży wszakże nic na tem nie zyska — chyba, co najwyżej, sposobność do przedwczesnej specjalizacji sportowej dla garstki uczniów, która zapisze się do klubu wbrew przepisom szkolnym.

Nie o wiele lepiej posłuży dobru publicznemu boisko otwarte — bez urzędzeń, nadzoru i umiejętnego kierownictwa. A należy obawiać się, że w wielu miastach do tego ograniczy się zadośćuczynienie ustawie. Sport „na dziko“, uprawiany na takim ugorze przez tych, którzy opanowali go chwilowo prawem doraźnego pierwszeństwa lub nawet prawem pięści (spędziwszy młodszych i słabszych), jest przecież zbyt daleki od wszelkich wskazań wychowawczych.

Wstyd nam przyznać, że dziś o takich rzeczach trzeba mówić przed tak światłem audytorjum w kraju, gdzie u schyłku XVIII wieku Komisja Edukacji Narodowej pierwsza wprowadziła obowiązkowe ćwiczenia cielesne na wolnym powietrzu w całym szkolnictwie wielkiego państwa; w kraju, który przed 40 blisko laty znów świecił przykładem światu, wskrzeszając tradycje starogreckiego gimnazjum w krakowskim Parku Jordana. W istocie, *piękne dzieło Henryka Jordana* zdążyliśmy zaniedbać w sposób bezprzykładny, choć *przed wojną było wzorem dla około dwudziestu podobnych instytucyj we wszystkich trzech zaborach*, z warszawskimi Ogrodami Rana i lwowskimi Towarzystwem Zabaw Ruchowych na czele. Stąd też, gdy dziś nam przyjdzie szukać podstaw do wznowienia tej akcji, musimy w znacznej mierze naśladować obcych, a zwłaszcza Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Związek boiskowy amerykański (Playground Association of America), założony przed laty dwudziestu, podjął pracę skoordynowania wszelkich wysiłków w tej dziedzinie na całym obszarze olbrzymiego państwa. Propagandę prowadzi nie pod hasłem higieny społecznej, które przeważa w analogicznej robocie europejskiej. Ameryka wysuwa na plan pierwszy motyw moralny: ochrony działwy od zdziczenia i huliganizmu. Motyw ten najłatwiej znajduje posłuch wśród

najszerzych warstw społeczeństwa. Związek jednak nie poprzestaje na agitacji za tworzeniem boisk. Daje nadto wskazówki, plany, kosztorysy, dotyczące ich racjonalnego zakładania, urządzania i prowadzenia. Co więcej, częstokroć sam zakłada i prowadzi w swoim zarządzie boiska tak długo, aż samorząd danego miasta posiędzie warunki do ich przejścia, t. j. zdobędzie się na odpowiednie fundusze, personel i plan pracy.

Związek boiskowy uważa przytem za *kompletne tylko takie urządzenia, które pozwalają organizować ćwiczenia i zabawy zimą i latem* — obok właściwych boisk zatem zakłada ślizgawki, tory saneczkowe, sale gimnastyczne, pływalnie i t. p. Kształci kierowniczkę i kierowników poszczególnych boisk, całych ich kompleksów, uzdolnionych do kierowania zabawami ruchowymi dzieci i młodzieży płci obojczy i wszelkich stopni wieku: od pielęgniarek dla dziatwy w wieku przedszkolnym, do instruktorów sportowych dla dorastających dziewcząt i młodzieńców, a wreszcie do inspektorów całego ruchu boiskowego danego miasta. Wysyła też inspektorów objazdowych dla kontroli i fachowej pomocy, zwłaszcza do środowisk słabszych.

Dziatewa w wieku przedszkolnym posiada w znacznej części boisk amerykańskich swój *oddzielny zakątek*, powierzony opiece wykształconych pielęgniarek. Prócz znanych parkom i skwerom miast europejskich ogrodzeń do ulubionych zabaw w piasku, widzimy huśtawki, karuzele, równie pochyle, a na upały letnie sadzawki do brodzenia. Nie grozi tu inwazja dzieci starszych, tak często u nas niweczająca zabawy tego drobiazgu.

Potęźnie oddziałał ruch boiskowy na szkolnictwo, wzmagając wielokrotnie przestrzeń i czas, poświęcone rozrywkom na wolnem powietrzu. Szczególnej sławy w tej mierze zażywa niewielkie miasto przemysłowe stanu Indiana, Gary. Postarawszy się zawczasu o sute wyposażenie każdej ze swych szkół w boiska, gmina tego miasta zaprowadziła jedyny w swoim rodzaju wymiar czasu, poświęconego ćwiczeniom ciała, z wielką przewagą zabaw i gier ruchowych. Mianowicie, dzieci czterech klas początkowych w szkołach m. Gary mają dwie godziny dziennie ćwiczeń cielesnych i zabaw. W wyższych klasach ta norma maleje do jednej godziny dziennie. Ten „system Gary”, jak go lubią zwać pedagodowie amerykańscy, przyjmuje się, z pewnemi odmianami, w coraz większej liczbie innych miast. Nawet miasto-potwór — Nowy Jork postanowiło, w swoich najtrudniejszych bodaj warunkach, cześciowe zrealizowanie tej inowacji z ogromnym wysiłkiem finansowym i technicznym.

Lecz nie zapomniano i o młodzieży pozaszkolnej, zwłaszcza pracującej w przemyśle i handlu. Hasło brzmi: boiska i sale ćwiczebne przy każdej fabryce, przy każdym większym zakładzie handlowym czy finansowym. I hasło to w Ameryce już w znacznej części spełnione. Gdzie brak na to środków lub miejsca, nawiązuje się stały kontakt z najbliższymi urządzeniami miejskimi lub z zasobną i ruchliwą Y. M. C. A. (dla dziewcząt — Y. W. C. A.).

Trudności są olbrzymie w miastach gęsto zabudowanych i zaludnionych, a pokonywanie ich zwycięskie stanowi jeden z większych triumfów energii i pomysłowości kierowników ruchu, oraz ofiarności społeczeństwa amerykańskiego. *Wyzyskano wszelkie możliwe przestrzenie wolne, nie wyłączając nieraz skwerów przy kościołach.* Boiska szkolne uczyniono boiskami publicznymi w godzinach wolnych od nauki. Nowsze gmachy szkolne zaopatrzone w boiska na płaskich dachach, jeśli nie wystarczyło miejsca obok budynku. Gdzieśniedzie zamyka się ruch na ulicy, sąsiadującej ze szkołą, by pozwolić jej zastępować brak boiska. Postarano się o oświetlenie wieczorne wielu bardziej uczęszczanych boisk. Tam, gdzie zrazu frekwencja działwy nie dopisywała, użyto wabików w postaci częstych popisów i pokazów, a nawet koncertów orkiestr miejskich.

Z wyników już osiągniętych, najciekawszą bodaj jest statystyka, stwierdzająca w takim Chicago zmniejszenie przestępczości o 28% w promieniu $\frac{1}{2}$ mili ang. (800 m.) dokoła niewielkiego kompleksu boisk; boiska takie, rozmieszczone odpowiednio, obniżają przestępczość całych dzielnic miasta o 17%. Trudniej będzie ująć w cyfry wyniki w innych kierunkach. Spodziewać się jednak należy poważnego zmniejszenia wypadków śmierci i uszkodzeń w następstwie zabaw dzieci na ulicach. W Nowym Jorku np. zanotowano w ciągu 24 miesięcy 46 dzieci lat 1—16 życia, zabitych przez automobile, 140 zaś uszkodzonych; 20 zabitych i 17 uszkodzonych przez tramwaje, 104 zabitych i 23 uszkodzonych przez wozy ciężarowe. Niewątpliwie też będzie działanie boisk jako środka zapobiegawczego przeciw gruźlicy, alkoholizmowi, chorobom wenerycznym i innym kłeskom społecznym. Propaganda amerykańska w celu trzeźwego usprawiedliwienia wydatków na boiska, ujmuje rzecz w następującą tezę, której trudno odmówić słuszności:

„Boisko, założone dziś, czyni zbędnymi więzienie i szpital, które zamierzano budować jutro”.

Nie bez znaczenia dla naszych stosunków jest też stwierdzenie, że boiska amerykańskie okazały się nieraz skuteczniejszymi od szkół nawet, jako środek t. z. amerykanizacji, łączący w bratnie drużyny przy amerykańskich grach narodowych dzieci wszelkich języków i ras, zaludniających swą emigracją rozległe przestrzenie Stanów Zjednoczonych.

Przejdźmyż do *wskazań, jakie stąd płyną dla Polski.* Potrzeba nam zrzeszenia, któreby podjęło zapomniane nieledwie hasło Jordana i wprowadziło je w życie na całym obszarze Rzeczypospolitej. *Pierwowzór krakowski, Ogrody Raua i Towarzystwo Zabaw Ruchowych winny, jak przed wojną, stać się na nowo punktami wyjścia wielkiego ruchu wychowawczego.* Czas nagli. Nie może być dla nas obojętnem, że sąsiad nasz od ściany zachodniej upatruje we wzmożonej olbrzymio akcji boiskowej jedną z walnych nadziei odrodzenia i powetowania poniesionej kłeski...

Hasto Jordanowskie zatem winno znaleźć silny oddźwięk u władz państwowych i u samorządów, dając pewne widoki zwiększenia wydajności pracy i siły podatkowej obywateli, przy zmniejszeniu wydatków na więzienia i szpitale. Armja zyska na ilości i jakości rekruta. Szkolnictwo — na podniesieniu fizycznego i moralnego poziomu młodzieży. Sport — na pomnożeniu i polepszeniu materiału ludzkiego, który zapełni stadiony, boiska i przystanie. Koła rodzicielskie otrzymają najdzielniejszego — obok szkoły — sprzymierzeńca w opiece nad dźiatwą, którą dziś zbyt często wychowuje ulica.

Wiemy, jak trudno w dzisiejszych warunkach powojennych tworzyć nowe stowarzyszenia, gdy w dawnych brak rąk i środków do pracy. Toteż, gdy w Naczelnej Radzie Wychowania Fizycznego i w jej komitetach wojewódzkich i powiatowych widzimy właśnie przedstawicieli wymienionych sfer, wydaje się rzeczą najprostsza, by *Rada wyłoniła z siebie Wydział Jordanowski czy boiskowy*, w celu podjęcia i kierowania tą akcją w całej Polsce.

Może miał słusność Wellington, gdy, zwiedzając boiska słynnego kolegium w Eton, rzekł: „na tej murawie wygraliśmy bitwę pod Waterloo“. Niepokonana energja narodów anglosaskich stoi napewno w ścisłym związku z ich systemem wychowawczym, gdzie boiska i przystań są również koniecznymi urządzeniami, jak sam gmach szkolny. Któż zechce wątpić, że takie źródło energji przyda się i pa-szemu narodowi, który, po półtorawiekowej niewoli, tyle ma do odbudowania?

Dr. TADEUSZ STRUMIŁŁO,
profesor Uniwersytetu Lubelskiego.

Współzycie z przyrodą.

Doniosły a wielostronny wpływ przyrody wszystkim nam dobrze jest znany i nie potrzeba szeroko uzasadniać pożyteczności *współzycia z przyrodą*.

Waga i różnorodność wchodzących tutaj w grę czynników fizycznych i psychicznych powodują, że sprawa ta również ważną wydają się wychowawcy fizycznemu, jak moralnemu, *z punktu widzenia higienicznego, jak i dydaktycznego, etycznego, jak i estetycznego*.

Nietylko powietrze, słońce, ruch — które mamy we wszystkich ćwiczeniach i sportach, uprawianych pod gołym niebem, — lecz przede wszystkim życie natury, jej bogactwo i plastyczność, radość i triumf, wieńczące wysiłek pracy na jej łonie, niezmiernie duża skala jej piękna i nieograniczona mądrość jej praw i tajemnic, — oto te główne czynniki, których właściwe ustosunkowanie i wyzyskanie dla dobra rozwoju młodych pokoleń musi stanowić ważne zadanie organów wychowawczych każdego narodu.

Dla nas tu decydującą jest ta strona sprawy, która się wiąże z rozwojem fizycznym, z fizyczną — jeśli tak można powiedzieć — dzielnością, choć zapomnieć nie możemy, że dzielność moralna najściślej się z tamtą kojarzy.

Otóż stwierdzić trzeba, że *z obcowania z przyrodą bije jedno z najsilniejszych źródeł energii wewnętrznej*. Winno się jednak ożywczy jej potok umiejętnie kierować w łożysko czynnego, twórczego wysiłku, z którego dopiero hart i dzielność powstaje, a nie dozwalać mu się rozlewać na nizinach i powodować ofiary biernej kontemplacyjności.

Toteż przystępując do organizowania opinii publicznej i pomocy społecznej w sprawach wychowania fizycznego i mając na oku ową przecież dzielność przyszłych pokoleń, niepodobna nam pomi-

nać tego doniosłego zagadnienia, *co i jak czynić należy, aby owo współżycie z przyrodą najszerszych kół młodzieży — i nietylko młodzieży — pobudzić, ułatwić, udoskonalić.*

Rozpocząć niewątpliwie trzeba od ulepszania wytworzonych już form ściślejszego obcowania z przyrodą, a obok tego tworzyć i rozwijać nowe.

Wśród form już znanych i stosowanych *na czele postawić należy obozy, kolonie oraz większe wycieczki wakacyjne, jako najbardziej zbliżające młodzież do natury.*

Dłuższe bytowanie nieustanne wśród pięknej przyrody, wesóły trud samopomocy w koleżeńskim gronie i radosna, narzucająca się obserwacja życia otaczającej natury, czynią te formy niezastąpionemi. Świadomy długoletni wysiłek harcerstwa, a ostatnio także akcji wojskowego przysposobienia młodzieży — sprawiły, że dorobek nasz w tym zakresie ilościowo i jakościowo przedstawia się coraz lepiej, chociaż musi być uznany za bardzo jeszcze skromny początek tego, co być powinno.

Nie wchodząc w szczegóły oceny różnorodnych typów obozowania, — a mamy przecież obozy wojskowe i harcerskie, szkolne i pozaszkolne, ćwiczebne, robocze i wypoczynkowe, stałe i wędrownie, — stwierdzamy ogólnie, że stopień i kierunek zainteresowań otaczającą przyrodą, a zatem i głębokość wychowawczego wpływu — przedstawia się bardzo rozmaicie, nietylko ze względu na rozmaite typy i zadania obozów, lecz także w zależności od kwalifikacyj kierownictwa. Prawda, przyroda działa sama, wszystkimi niejako porami przenikając do dusz, o ileż jednak to działanie bywa wyraźniejsze i skuteczniejsze, gdy się w obozie znajduje *przewodnik* entuzjasta natury, umiejętnie chwytający okazje do postępowania i utrwalania w duszach owego działania, a zwłaszcza do przekuwania go na czyn.

Jednaniem takich przyrodników-instruktorów, a właściwie mówiąc wprost kształcenie sił kierowniczych dla obozownictwa wogóle — to sprawa, którą podjąć należy na szeroką skalę, gdyż od tego zależy niepomierne zwiększenie w przyszłości wartości wychowawczej obozów, dziś często pozbawionych prawdziwie dobrego przewodnictwa. Dotyczy to zarówno głębszego poznawania przyrody, jak i podniesienia stopnia zaradności, samodzielności i pomysłowości młodzieży.

W większej może jeszcze mierze, niż jakość, także ilość obozów i kolonij może i powinna być wydatnie podniesiona przy pomocy zorganizowanej wielorakiej pomocy społecznej. Latem 1925 r. ok. 8.000 młodzieży ogarnęły obozy przysposobienia wojskowego, ok. 7.000— obozy i kolonie harcerskie, wszystkie inne zapewne nie dosięgły takiej liczby. Otóż tu możnaby łatwo zrealizować wielki postęp, gdyby się podjęło inicjatywę, dostarczyło kierownictwa, organizacji, terenów, pomieszczeń, ułatwić ekwipunkowych i aprowizacyjnych.

W szczególności wartoby było zastosować u nas rzecz powszechną dziś w Ameryce — *zakładanie obozów stałych* w szczególności do tego się nadających miejscowościach i wyposażenie ich we wszystko, z czego korzystać by mogło w ciągu wakacyj letnich kilka kolejnych zmian młodzieży za stosunkowo nieznaczną opłatą.

Jeżeli obozy i kolonie pozwalają gromadzić większą liczbę także mniej wyrobionej młodzieży, większe wycieczki, zwłaszcza w postaci *długich wędrówek pieszych, skłaniają* do staranniejszego doboru niewielkiego a zgranego grona i wymagają wyższego stopnia przygotowania, zaradności, orientacji uczestników, dając też bogatsze doświadczenia i rozszerzając niezmiernie horyzonty.

I tu zorganizowana akcja poparcia i pomocy łatwo może spowodować wydatny postęp ilościowy i jakościowy. Pomysłowi, zaradni, śmiali — dają sobie radę i tak. Iluż by jednak ośmieliła i zachęciła celowa propaganda i efektywna pomoc, czy to w opracowaniu szlaków marszruty, czy w zapewnieniu punktów oparcia i wypoczynku w schroniskach i gospodach turystycznych (nie tylko polecanych lecz i kontrolowanych), czy — znowuż — w ułatwieniach ekwipunkowych i prowiantowych. Przydałoby się też nadzwyczajnie *wydawnictwo żywiej, barwniej opracowanych przewodników* — w rodzaju na przykład wspaniałej serji „La France pittoresque“, której każdy tom obok dokładnych, szczegółowych danych turystycznych zawiera zręcznie zestawione wypisy z najlepszych autorów, pogłębiające regionalne ujęcie, zarówno poznanie jak odczucie danej części kraju.

Obok wędrówek pieszych poprzec należy daleko mniej u nas uprawiane *wyprawy wodne*, pośrednicząc w nabywaniu i wynajmie łodzi, organizując pomoc wzdłuż rzek i szlaków wodnych i t. d. Jakież bogactwo nowych wrażeń i doświadczeń czeka śmiałych pionierów w tej zupełnie swoistej dziedzinie.

Poza temi, powiedziećby można — wielkimi formami współzycia z przyrodą zapomnieć nie godzi się o małych, przedewszystkiem o *krótszych, jedno i półdniowych wycieczkach w bliższe okolice*. Naturalnie, także gry i zabawy ruchowe i harcerskie, uprawiane nie tylko na boiskach, ale na błoniach i w lasach, tudzież sporty, jak pływanie, wioślarstwo, kolarstwo w lecie, ślizgawka, saneczkowanie, narty w zimie, zaliczone być muszą do tych małych form. Zważywszy na to, że każda niedziela czy święto, a także dni przedświąteczne dają do ich uprawy pole, musimy przyznać, że działanie tych krótkich niby godzin może się sumować w poważne wpływy, zwłaszcza, gdyby trafna pomoc miłującego wychowawcy ułatwi tę sytuację.

Nastęrcza się tu ważna sprawa: fakt rozpaczliwego nieraz zaniedbania i brzydoty najbliższych okolic miast i miasteczek, tych okolic, które z natury rzeczy są terenem owych mniejszych wycieczek, zabaw i sportów. Otóż umiłowanie przyrody i dążność do jej wychowawczego wyzyskania *wydać musi wojnę obojętności społec-*

czeństwa na tę brzydotę i to zaniedbanie. Musimy żądać od kompetentnych i zainteresowanych czynników naprawy tego stanu rzeczy, przytępiającego nieznacznie lecz niezawodnie wrażliwość estetyczną i poziom wymagań, stawianych otoczeniu, — nie mówiąc już nic o względach higienicznych.

Tworzenie parków podmiejskich oraz udostępnianie niezbyt odległych punktów wycieczkowych — to byłaby też — obok ożywienia działalności towarzystw krajoznawczych i propagandy wszelkiego rodzaju sportowych zawodów i pokazów — najwłaściwsza droga stopniowego wyciągania szerokich mas ludności starszej poza miasto i wyrabiania w niej zamiłowania do zetknięcia z przyrodą. Pozyskanych w ten sposób dla form mniejszych łatwiej potem mogłyby pociągnąć także formy wielkie współżycia z przyrodą, doprowadzając może z czasem i u nas do rozpowszechnienia się campingu — obozowania dorosłych, tak gorliwie uprawianego w Ameryce.

Wytrwałą i umiejętną propagandą zdobywać trzeba opinię publiczną; docierać do ciał samorządowych i instytucyj kulturalnych; pobudzać zrozumienie, ofiarność i pomoc dla chwalebnych wysiłków jednostek i zrzesseń.

Wywalczmy najpierw atmosferę zdecydowanej przychylności dla wszelkich dążeń do ściślejszego ustosunkowania się do natury, a stopniowo przyjmować się będą coraz szerzej nowe pojęcia, później zainteresowania i zamiłowania, a wreszcie i nowe zwyczaje codziennego życia.

Powinniśmy odegrać rolę angielskiej Ligi życia w przyrodzie, która zdołała w ciągu lat dwudziestu kilku wytworzyć taki zupełnie nowy stosunek swego społeczeństwa do przyrody.

Wyobrażam sobie działalność wojewódzkich i powiatowych komitetów, jako *świadomy wysiłek koordynacji* i wzmoczenia wszelkich we wskazanym kierunku zmierzających poczynań. Brak bowiem dotychczas takiej koordynacji prądów tyle pokrewnych, co ruch sportowy i krajoznawstwo, akcja ochrony przyrody i propaganda tworzenia parków natury, harcerstwo z jego coraz liczniejszymi i coraz lepiej rozumiejącymi wartość obozowania i wycieczek kołami przyjaciół, oraz te wszystkie lokalne towarzystwa rodziców, przyjaciół i opiekunów młodzieży, stwarzając sobie za zadanie zapewnienie młodzieży zdrowej rozrywki w ruchu na świeżem powietrzu i o ile możliwości na łonie pięknej przyrody.

A należałoby *rozciągnąć tę koordynację* również i na towarzystwa *kulturalno-oświatowe*, jak Macierz Szkolna, koła młodzieży wiejskiej i związek teatrów ludowych, bo w ich działalności tkwi możliwość oddziaływania na te szerokie masy ludu, z którego główny trzon przyszłych pokoleń będzie wyrastał, i którego ustosunkowanie się do natury musi wpłynąć decydująco na wygląd i stan przyrody polskiej.

Postarajmy się takim zbiorowym wysiłkiem *wskrzesić prastare piękne tradycje uroczystego, religijnego stosunku do przelomowych momentów życia przyrody*, przez uwydatnienie ich w takich popularnych świętach, jak Wielkanoc — zmartwychwstanie życia, Zielone święta — pełnia rozkwitu, dożynki — dorobek pracy i całorocznego znoju, Zaduszki — melancholja zamierania, Boże Narodzenie i Rok Nowy — święto zimowego przelomu ku wiosnie. Wskrzyszając tradycje pradziadów możnaby w takich niejako świętach pór roku wytworzyć czynnik poważny, przy pomocy odpowiednio dobranych igrzysk, symbolicznych widowisk, poezji, muzyki i całego nastroju, wychowujący szersze masy w nowym, głębszym, subtelniejszym stosunku do przyrody i jej życia.

Reasumując to, co powiedziałem, sędzę, że *Rada Naczelna Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, uznając aktywne współżycie z przyrodą za jeden z najpotężniejszych czynników wychowania dzielnych pokoleń,*

1) udzielać będzie stale energicznego i skutecznego poparcia wszelkim zdrowym dążeniom do rozpowszechnienia i udoskonalenia form tego współżycia;

2) w szczególności poprze organizowanie obozów wszelkich typów, kolonij wakacyjnych i wycieczek, zarówno krótszych, jak zwłaszcza dłuższych lądowych i wodnych wypraw;

3) przez komitety wojewódzkie i powiatowe wdroży szeroką akcję w kierunku udostępnienia i ułatwienia tych najważniejszych form najliczniejszemu rzeszom młodzieży, a to przez wskazywanie odpowiednich terenów, wytknięcie szlaków i etapów, urządzenie schronisk, zakładanie obozów stałych, wydawanie przewodników, przygotowywanie instruktorów i opiekunów oraz ułatwianie zdobycia ekwipunku;

4) nie ograniczając się do młodzieży, sięgnie szlakiem, torowanym przez krajoznawstwo i sporty, do mas dojrzałych obywateli, starając się i im wskazać piękno przyrody i radość bezpośredniego głębszego z nią obcowania;

5) położy przeto nacisk na tępienie brzydoty i zaniedbania najbliższych okolic naszych miast i miasteczek, zakładanie parków podmiejskich, tworzenie punktów oparcia i wypoczynku dla bliższych wycieczek, organizowanie zabaw ludowych i uroczystości w tradycyjne święta pór roku na tle faz rozwoju pięknej przyrody;

6) docierając do wszelkich zainteresowanych osób, organizacji i instytucyj, pociągnie całe społeczeństwo do współdziałania w wytworzeniu jednej wielkiej polskiej Ligi przyjaciół współżycia z przyrodą.

Prof. BOLESŁAW HRYNIEWIECKI,
działacz Uniwersytetu Warszawskiego.

Ochrona przyrody.

Wychowanie fizyczne dąży do zbliżenia człowieka z przyrodą. Dlatego też ci wszyscy, którzy stanęli w szeregu bojowników o jej ochronę, którzy walczą o zachowanie rysów zasadniczych oblicza matki - ziemi, o zachowanie obiektów rodzimej pierwotnej przyrody dla badań naukowych, o zachowanie wreszcie jej piękna, z radością witają wszelkie poczynania, dążące do zwrócenia uwagi na rozwój fizyczny młodego pokolenia, a przez to do skierowania jego oczu ku tej nieprzebranej skarbnicy doświadczenia, ku temu źródłu radości, pokrzepienia, tężyzny moralnej i fizycznej, jakim jest przyroda.

W tym zdrowym ruchu tkwi jednak pewne niebezpieczeństwo, zagrażające samej idei ochrony przyrody. Niebezpieczeństwu temu łatwo w porę zapobiec przez odpowiednią organizację. Już sam fakt, że sprawa ta została umieszczona na porządku dziennym dzisiejszych obrad, wskazuje, że nie jest ono takie groźne; zadanie nasze polega na tem, jak z *nieświadomych możliwych wrogów idei ochrony przyrody uczynić wiernych sprzymierzeńców* na całe życie.

Każda idea, ściągnięta na grunt popularnej płaskości przez ludzi „ubogich duchem“, może zostać wyciętą z ducha, wypaczoną, zbanalizowaną. Gdy wielki myśliciel genewski J. J. Rousseau rzucił hasło miłości przyrody, rokokowe duszyczki owych czasów uczyniły zeń sukienkę modną; tak samo i filisterska kultura naszych czasów pojmuje to hasło często jako źródło kramarskich zysków.

Przykład Europy zachodniej może działać odstraszająco. Popatrzmy np., co uczyniono ze zdrowej myśli propagandy wycieczek górskich do owych źródeł zdrowia i siły, w których miała się hartować wola, do owych samotni, gdzie duch ludzki, zmęczony zgiełkiem życia wielkomiejskiego, miał odnaleźć samą siebie i w obcowaniu z przyrodą snuć nowe idee i czerpać siły do dalszej pracy: Do najpiękniejszych widoków górskich niema często innej drogi jak przez

knajpę, ścieżki górskie opatrzone w poręcze i drogowskazy, upstrzono jaskrawymi reklamami, niejeden wodospad nawet zamknięto w budach, gdzie za opłatą i pociągnięciem linki można go oglądać jako wodospad duży lub mały, z oświetleniem lub bez oświetlenia. Tłumne rzesze filistrów, które w ślad za miłośnikami dążą w góry, znaczą częstokroć swój pochod śladami zniszczenia przyrody pierwotnej, zacierając jej piękno.

„Prawdziwi miłośnicy przyrody, którzy ten pęd rozpętali — mówi prof. J. G. Pawlikowski—podobni owemu uczniowi czarodzieja, co niebacznie rozpętawszy moce szatańskie, sam ująć przed nimi nie może, daremnie uciekając coraz dalej, szukając nowych samotni; wszędzie, jak zgraja ogarów, ściga ich krzyk i zgiełk filistrów, wszędzie spotykają nienawistne ich ślady: aroganckie podpisy, głupie wierszydła, puszki z sardynek, tablice pamiątkowe, zatłuszczone gazety i potłuczone butelki“.

Przypatrzmy się na terenie naszej stolicy, jak sympatyczna i doniosła idea uprzystępnienia młodzieży szkolnej nauczania przyrody drogą wycieczek szkolnych prowadzi do wyniszczenia okolic z rzadszych okazów flory i fauny. Nieświadomi kierownicy pozwalają na zbieranie nie tylko bukietów, ale całych snopów i nareczy kwiatów, na łamanie gałęzi drzew przydrożnych, na zbieranie masowe okazów do zielników i kolekcyj, z których zaledwie cząstka będzie użytkowana.

Kto widział, jak wygląda las, częściej odwiedzany przez wycieczki i różne „majówki“, jak np. tłumne wycieczki szkolne w Tatrach z nieświadomym (oczywiście) wandalizmem niszczą szatę roślinną zwiedzanych przez siebie dolin, lub jak nieletni „myśliwi“ tępią ptactwo ten pojmie, jakie stąd grozi niebezpieczeństwo dla naszej przyrody.

Mamy więc do czynienia z *paradoksem, że propaganda miłośników przyrody stwarza największe dla przyrody niebezpieczeństwo.*

Uniknąć tego niebezpieczeństwa możemy łatwo, o ile propaganda ochrony przyrody będzie prowadzona w szkole. Sprawa ta już została poruszona na łamach czasopisma „Ochrona Przyrody“, (zesz. 5. Kraków 1925) w artykule d-ra Marjana Sokołowskiego, „Chrońmy przyrodę ojczystą i jej zabytki“. (Nakł. Pań. Kom. Ochr. Przyrody Nr. 6 — Kraków 1924).

Dlatego też i w wychowaniu fizycznym, czy to w wycieczkach zbiorowych, czy zwłaszcza w obozowiskach przysposobienia wojskowego, czy też harcerstwa, kierownicy ich winni zaznajomić się z zasadniczymi postulatami idei ochrony przyrody, w myśl tych zasad postępować i szerzyć tę ideę wśród młodzieży. Musimy sobie uświadomić, że ze względu na zdrowotność płyną prymitywne nakazy, że nie wolno nam zanieczyszczać ziemi, wód i powietrza. A w dalszym ciągu musimy uświadomić sobie, że przyroda jest wspólnym naszym mieszkaniem. Jak mieszkanie wpływa na fizyczną i duchową istotę człowieka, i ludzie o wyższej kulturze dążą, aby ono nosiło wszelkie

cechy piękna, i ostro przeciwstawiają się wszelkim zakusom na jego niszczenie i zohydzenie, tak samo obcowanie z przyrodą może być dla nas źródłem teźyżny moralnej i fizycznej, i ci, co często przebywali na łonie przyrody i nauczyli się postrzegać jej piękno i traktować ją jako wspólne mieszkanie, nie zechcą jej niszczyć, przeciwnie, otoczą należyłą ochroną.

Wychowanie fizyczne, zmuszając młodzież do częstego przebywania na łonie przyrody, przy umiejętnem kierownictwie może wstrzymać zapędy niszczycielskie nieuświadamionych osobników i nauczyć ich obowiązków człowieka względem przyrody. Pamiętać należy, że człowiek, który w młodości poznał i pokochał jakąś ideę, będzie jej służył tem pewniej w wieku dojrzałym, innemi słowy, że społeczeństwo, wyrosłe z uświadamionej w sprawach ochrony przyrody młodzieży, której przy pierwszym zetknięciu się z przyrodą tę ideę wszczepiono, nie tylko będzie odnosiło się do niej z pełnem zrozumieniem i życzliwością, ale garnąć się będzie ochoczo nadal do pracy na tem polu.

Ochrona przyrody nie może być dziełem jednostek; niewiele pomogą rozporządzenia i zakazy policyjne, *jej przyszłość leży właśnie w jak najżywszem współdziałaniu mas obywatelskich zaprawionych do tego od ławy szkolnej.*

Należy podkreślić, że w motywach ochrony przyrody poza motywami historyczno-pamiętkowemi, motywami estetycznemi, dążeniem do zachowania piękna krajobrazu, motywami naukowemi, rozpatrującemi przyrodę jako obiekt badań naukowych, tkwi ważny *motyw wychowawczy*, który nakazuje nam strzec resztek pierwotnej przyrody, jako najlepszej nauczycielki nie tylko swych tajemnic, ale i trudnej sztuki życia. Młodzież w zetknięciu z najpotężniejszymi objawami życia przyrody w puszczy, w górach, na stepie lub na morzu, zmuszona do pokonywania trudności, wyrabia w sobie hart, tak potrzebny w życiu, i poznając tę pełnię życia, która mimo niesłychanej różnorodności swych objawów trwa w niezmaconej ciszy i harmonji, czerpie stąd mądrość życiową i potężne wrażenia estetyczne. W obcowaniu z przyrodą tkwi nieprzebrana skarbnica doświadczenia i źródło teźyżny moralnej i fizycznej.

Na bramie wjazdowej największego rezerwatu w Stanach Zjednoczonych, tak zw. Yellowstone-parku (park „żółtego kamienia“), widnieje napis: „*for use, observation, health and enjoyment*“. A więc istnieją one dla „użytku“ nie pojedynczych jednostek lecz całego narodu, dla „obserwacji“ t. j. badania naukowego zjawisk przyrodniczych, dla „zdrowia“ i „przyjemności“, jaką daje obcowanie z naturą.

Państwowa Komisja Ochrony Przyrody, dążąc do stworzenia i w Polsce podobnych „parków natury“, a mianowicie — obszarów ochronnych w Tatrach, Pieninach, Karpatach Wschodnich, górach Świętokrzyskich, w Białowieży, na jeziorze Wigierskiem i nad Świtezją, pragnie w ten sposób dać społeczeństwu polskiemu do użytku na

wieczne czasy ocalałe od zniszczenia krajobrazy przyrody pierwotnej, mającej dla wszystkich wartość niezniszczalną.

Istnienie takich rezerwatów będzie stałą podniętą dla wycieczek turystycznych i wpływać będzie ożywczo na ruch w kierunku wychowania fizycznego. Idąc za wzorem amerykańskim, musimy się jednak liczyć z inną skalą naszych rezerwatów; to też nie wszystkie sposoby użytkowania parków amerykańskich mogą być u nas zastosowane. W wielkich rezerwach amerykańskich z których taki np. Yellowstone-Park zajmuje przestrzeni 800 klm. kw., daje się zastosować tak zwany „camping“, t. j. obozowanie w miejscach, odpowiednio wskazanych. Nasze małe rezerваты mogą służyć tylko do zwiedzania, dla celów turystycznych i badań naukowych. Zakładanie gwarnego obozowiska na czas dłuższy gdzieś w sercu Tatr—nad Morskiem Okiem lub w głębi ścisłego rezerwatu w Białowieży byłoby niepożądane. Do tych celów mamy jeszcze masę terenów innych, zarówno górskich jak i nizinnych, gdzie można rozbijać obozy i obcować z przyrodą, nie zakłócając zgiełkiem życia obozowego takich zakątków, które winny zostać świątynią dla ludzi, którzy szukają samotności i wytchnienia po denerwującym życiu wielkomiejskiem, którzy pragną w ciszy i w skupieniu ducha obserwować przyrodę we wszelkich jej objawach, a więc i zwierzęta, żyjące na łonie przyrody, niepłoszone przez ludzi.

Jeżeli tylko wychowawcy we wszelkich odłamach wychowania fizycznego zechcą sobie uświadomić znaczenie idei ochrony przyrody, zniknie to niebezpieczeństwo, o którym mówiłem we wstępie, i uświadomiona w tym względzie młodzież przestanie być niszczycielką ojczystej przyrody, lecz stanie w rzędzie tych, którzy bronią piękną oblicza naszej matki ziemi przeciw niszczyielskiej działalności ludzi o niskiej kulturze.

„Kultura—mówi prof. Pawlikowski¹⁾—wyszła z przyrody i nosiła długo na sobie jej cechy; potem zwróciła się przeciw niej. A kiedy pod nowem hasłem „ochrony“ zawiera z nią znowu przynierze, to pod wpływem tego prądu odnowiona przyroda nie będzie już tem, czem była dawniej; będzie ona nieodzownie nosić na sobie cechy tworu kultury. Tylko, miejmy nadzieję, nie tej kultury filisterskiej i barbarzyńskiej, która z miłości do przyrody zrobiła sobie modną suknię lub pojęła ją jako źródło nowych kramarskich zysków, ale kultury prawdziwej, wewnętrznej kultury ducha i serca. Hasło powrotu do przyrody, to nie hasło abdykacji kultury, — to hasło walki kultury prawdziwej z pseudo-kulturą, — to hasło walki o najwyższe kulturalne dobra“.

¹⁾ Jan Gwalbert Pawlikowski. Kultura a natura. Lamus IV. 1913. str. 64.

Inż. ALEKSANDER BOBKOWSKI,
podpułkownik Sztabu Generalnego.

Sport wodny.

Bogactwo wód Polski wysuwa z natury rzeczy w dziedzinie sportów, uprawianych w kraju, *na pierwsze miejsce sport wodny.*

Od południowego pasa granicznego, biegnącego wyżyną karpacką, od Śląska aż do Rumunji opada teren ku północy, gęstnieje sieć rzeczna i zawartość wód, tworząc coraz to lepsze warunki dla uprawiania sportów wodnych.

Doskonale, czyste, bezpyłne powietrze, przepiękające nasze płuca, ożywece, lecznicze promienie słońca, odbijające się od tafl wód, prażące nasze ciało, zmywane częstą kąpielą, wkońcu intensywne współżycie z przyrodą — oto *idealne warunki higieniczne*, jakie towarzyszą tym, którzy stykają się bliżej ze zdrowym ruchem fizycznym w *wioślarstwie i pływactwie*, a także i *żeglarstwie*, i *jakich* brak wszystkim innym sportom letnim. Pływactwo i wioślarstwo są pozatem ćwiczeniami cielesnymi, najbardziej zbliżonymi do ideału ćwiczenia wszechstronnego, t. j. zatrudniającego w równej mierze system mięśniowy, nerwowy i organa wewnętrzne.

Geograficzne położenie naszego kraju i trudny problem jego obrony wymagają od armji naszej szczególnej ruchliwości; ta ruchliwość zależna jest niewątpliwie także od opanowania przez ogół elementu wodnego; od oficera sztabu do szeregowca, każdy żołnierz winien być dostatecznie obeznany z pokonywaniem przeszkód rzecznych. Przyswojenie sobie sprawności, które związane są z opanowaniem wód, winno być wobec tego jednym z głównych dążeń naszej młodzieży, której przypaść może kiedyś obowiązek obrony ziemi naszej przed każdym jej najeźdźcą.

Wołania i inicjatywa miłośników sportu wodnego nie mogą przeto przebrzmiewać bez echa, gdyż zawierają one hasła, zapewniające społeczeństwu rdzenne zdrowie, a Państwu bezpieczeństwo. Niechaj nikt, któremu danem jest wspomóc akcję nad rozkrzewianiem polskiego sportu wodnego, nie usuwa się od tego obowiązku.

Sport wodny dzieli się na 3 wielkie ugrupowania, a mianowicie:

- a) pływactwo,
- b) wioślarstwo,
- c) żeglarstwo.

Aby praca nad rozwojem wymienionych gałęzi sportu wodnego mogła należycie kroczyć naprzód i zataczać tak szerokie kręgi, aby nadażyć zagranicy, jest rzeczą konieczną *najściślej* *współdziałanie władz rządowych i samorządowych z odnośnemi związkami państwowemi wymienionych gałęzi sportu*, względnie z ich placówkami. Tylko taka harmonijna współpraca, oparta z jednej strony o fachowość władz sportowych, z drugiej o dobrą wolę naszego rządu i zarządów miast, zapewni sportom wodnym w Polsce spodziewane wyniki.

a) Pływactwo.

Wysokie wartości sportu pływackiego, nie tylko jako takiego, który daje świetne ćwiczenia dla ciała i podstawowe wykształcenie dla każdego wioślarza lub żeglarza, ale także wartości, zapewniające jednocześnie bezpieczeństwo jednostce, postawiły tę gałąź sportu na Zachodzie na pierwszym miejscu; łatwa dostępność pływactwa dla szerokiego ogółu zapewniła mu olbrzymi rozwój i wielką popularność oraz wyjątkowe poparcie władz rządowych i samorządowych.

Doskonała gimnastyka, rozwijająca równomiernie i harmonijnie cały układ mięśniowy człowieka (świadczy o tem klasyczna budowa wszystkich niemal pływaków), usuwa łagodnością swych ruchów możliwość jakichkolwiek wypadków, jak nadwyreżenia lub zerwania mięśni i ścięgien lub złamania kości. Systematyczna, miarowa praca pływacka wzmacnia serce i płuca, a pływanie w chłodnej wodzie zapewnia należyte utrzymanie skóry.

Oprócz wychowania fizycznego posiada pływanie również poważne walory pod względem wychowania sportowego; w tym zakresie występują trzy odrębne dyscypliny sportu pływackiego:

- 1) pływanie wyścigowe,
- 2) skoki do wody,
- 3) gry wodne.

Pływanie wyścigowe wyrabia w zawodniku pod względem fizycznym — wytrzymałość, pod względem moralnym — siłę woli, opanowanie nerwów, zdolność do wysiłków mimo zmęczenia w trudnych warunkach.

Skoki dają sprężystość, piękno ruchów, kształcą odwagę i szybkość decyzji.

Gry wodne posiadają te wszystkie moralno-wychowawcze wartości, jak lądowe gry drużynowe. Najpopularniejszą grą jest polo wodne (Water-polo), które oprócz wspomnianych walorów piłki

nożnej, rugby i hockey'u i t. p. ma jeszcze tę cenną zaletę, że stwarza ze swoich adeptów w szybkim czasie ludzi, dla których dłuższe przebywanie w wodzie żadnych trudności nie stanowi. Gracze ci stają się bardzo wytrwałymi i wytrawnymi pływakami, zarazem zaś doskonałym materiałem na ratowników dla tonących.

Bezpieczeństwo jednostki zapewniamy z jednej strony przez szeroką propagandę elementarnej nauki pływania, z drugiej przez podniesienie poziomu pływackiego, aż do stopnia ratownictwa. Niedostatecznie prowadzona w Polsce statystyka nie może nam dać właściwego obrazu wypadków utonięć na wodach polskich. Aby dać jednak przykład, w jakich ramach obracają się wypadki utonięć, *przytoczyć można odnośne dane statystyczne francuskie*: w miesiącu lipcu, sierpniu i wrześniu 1924 r. tonęło we Francji średnio 20 osób dziennie, przyczem notowano tylko te wypadki, które kończyły się śmiertelnie, wyeliminowano zaś celowo wypadki samobójstw, utonięć z powodu rozbicia okrętów, utonięć małych dzieci lub niedoświadczonych starców, słowem, brano tylko w rachubę wypadki, w których śmierć była następstwem nieumiejętności pływania.

Tak przedstawia się statystyka utonięć we Francji, gdzie Federacja pływacka notuje następujące liczby członków:

1921 r.	— 12.289	pływaków i pływaczek
1922 r.	— 19.327	„ „
1923 r.	— 26.008	„ „
1924 r.	— 30.444	„ „
1925 r.	— 29.701	„ „

Polski Związek Pływacki liczył z początkiem r. 1926 — 28 klubów, w tem około 1.000 pływaków i pływaczek.

Ciekawe dane podają konkursy pomiędzy szkołami francuskimi, w których wygrywa szkoła, posiadająca największy odsetek jednostek pływających tak, aby mogły przepłynąć dystans 50 m., niezależnie od czasu, startując skokiem do wody. Wyniki są aż nadto przekonujące:

Rok	Liczba umiających pływać	Szkoła zwycięska	Odsetek pływaków do liczby wszystkich uczniów
1921	1,108	Szkoła rolnicza w Tourcoing	13,52%
1922	1,915	Szkoła średnia w Clères	87,99%
1923	2,538	„ „	88,18%
1924	3,453	„ „	100,00%
1925	5,697	Szkoła górnicza w Verneuil	87,63%

Marynarka francuska posiadała:

przed 5 laty — 2.400 pływaków t. j. 32% ogóln. liczby,

dziś posiada — 10.000 pływaków t. j. 63% ogóln. liczby.

Jeśli, mając na uwadze powyższe cyfry, rozważymy podaną statystykę utonień we Francji i przypuszczalną liczbę utonień u nas, gdzie sport pływacki wskutek braku basenów i szkół pływackich jest zaledwie w zarodku, dojdziemy łatwo do wniosku, że statystyka nasza, gdyby istniała, podałaby nam cyfry przerażające i to nawet przy uwzględnieniu okoliczności mniejszego zamiłowania i sposobności do otwartej kąpieli, aniżeli we Francji.

W tem miejscu należy zaznaczyć, że w ogólnem dążeniu rozwoju najróżnorodniejszych gałęzi sportowych, sport pływacki, jeden z najszlachetniejszych, zaniedbany został u nas zupełnie. Zaniedbanie to spowodował głównie jednak brak odpowiednich urządzeń, które umożliwiłyby stałe nauczanie pływania działwy szkolnej i wojska, a sportowcom dawały okazję do zaprawy nie tylko letniej ale i zimowej, oraz brak propagandy tego sportu wśród szerokich mas społeczeństwa polskiego.

Jakkolwiek ogólna sytuacja finansowa państwa nie pozwoli od razu na szeroką akcję w kierunku rozwoju pływactwa, to jednak należałoby cały wysiłek skierować na udzielenie wydajnej pomocy inicjatywie sportowców. Samorzutnie powstające kluby pływackie i wiosłarskie, nie mając dostatecznego poparcia, ledwie wegetują. Nie, stać ich na kosztowne instytucje pływackie, na sprowadzenie odpowiednich instruktorów, urządzenie zawodów i t. p. Wspólnie przez zainteresowane Ministerstwa rozwinięta jak najintensywniejsza działalność oraz odpowiedni nacisk na instytucje samorządowe przy wykorzystaniu wojewódzkich i powiatowych Rad W. F. i P. W. powinna w krótkim czasie dać pożądane wyniki.

Postulaty sportu pływackiego przedstawiają się następująco:

1) *Budowa pływalni:*

a) otwartych, letnich,

b) zimowych krytych, ogrzewanych.

Ad a) *Pływalnie otwarte* — długość 55 m., 33,33 m., lub 25 m.; szerokość 12 m. do 30 m.; głębokość po jednej stronie 1 m., po drugiej pod skocznią 5-metrową — 3,5 m., pod 10-metrową — 5,0 m.

Pożądanem jest, by pole do gry w poło wodne, o wymiarach 18 m. \times 27 m. było całe głębokie przynajmniej 2,0 m.

Kształt basenu prostokątny, z obydwuch krótszych stron basenu pionowe ściany do nawrotów.

Ad b) *Pływalnie zimowe* — długość 25 m., szerokość 12 m., głębokość 2,0 m. do 3,50 m. Dla treningów można używać już basenów długich na 15 m. Przy pływalni prysznicze dla zmywania ciała

przed kąpielą. Idealny jest basen kafłowy z ciemnymi pasami na dnie dla poszczególnych torów.

Skocznie: Dwie sztywne platformy na wysokości 5 m. i 10 m. ponad wodą, trampoliny elastyczne na wysokości 1 m. i 3 m. Platforma lub trampolina górna musi wystawać o 1 m. poza dolną.

Liczba pływalni: Jedna w każdym miasteczku, w większych miastach przynajmniej jedna na każde 50.000 mieszkańców. W każdym mieście wojewódzkim pływalnia zimowa, w większych miastach po kilka (Bruksella posiada ich 6, Berlinu kilkanaście).

Polska posiada pływalnie otwarte murowane: w Krotoszynie, Krakowie i Łobzowie, pilotowane w Toruniu, Lwowie i Tarnopolu, pływalnię zimową w Katowicach (16 m. dług.), z powodu zbyt małych rozmiarów bez znaczenia w Łodzi i Warszawie, nieużywane w Łobzowie (8 m.) i Hucie Laury (zniszczona w czasie wojny).

Z pływalni szkolnych wymienić należy dwa baseny zimowe: jeden w państwowym gimnazjum im. St. Batorego w Warszawie (12,75 m. \times 4,75 m. \times 1,35 m. i drugi w państ. gimn. w Bielsku na Śląsku Cieszyńskim (w okresie budowy).

Zamierzona budowa zimowego basenu w Warszawie, w Krakowie zaś wybudowana już pływalnia zimowa przez Y. M. C. A. ma być oddana w jesieni b. r. do użytku.

2) *Propaganda pływania:*

- a) elementarna nauka pływania,
- b) zawody pływackie (wyścigi na wytrzymałość i na szybkość, skoki, w szczególności zaś gra w polo wodne);
- c) publikacja w prasie codziennej, niesportowej,
- d) wydawnictwa tanich broszur, uświadamiających ogół o konieczności i zbawienności sportu pływackiego, z podawaniem technicznych wskazówek.

3) *Organizowanie kursów dla instruktorów pływackich.*

4) *Przymusowa nauka pływaniu:*

- a) w szkołach powszechnych, średnich i wyższych,
- b) w wojsku.

Praca planowa, ujęta w program, ułożony przez powołane do tego ustawą władzę wspólnie z Polskim Zw. Pływackim, powinna objąć cały obszar naszego Państwa i zapewnić już w najbliższych latach wyniki, które zbliżą nas do zagranicznych.

b) **Wioślarstwo.**

Jakkolwiek wioślarstwo w porównaniu do innych sportów należy do bardzo silnie rozwiniętych w Polsce, to jednak, jeśli porównamy go do wioślarstwa zachodniego, zobaczymy, że przy uwzględnieniu liczby ludności i bogactwa naszych wód mamy jeszcze wiele do zrobienia, aby dorównać zagranicy.

	L I C Z B A		
	klubów	członków wogóle	członków czynnych
Polska	32	7644	około . . 850
Szwajcaria . .	39	4540	. . . 1000

W roku 1925 odbyło się w Niemczech 105 regat związkowych na łodziach wyścigowych i półwyścigowych, 1547 biegów; uczestniczyło czynnie 28.658 wioślarzy z łodziami w liczbie 5.750, z których było 5.146 wyścigowych (forniowych, w tem 106 ósemek, zaś tylko 604 półwyścigowych).

W Polsce w roku 1925 odbyło się 13 regat, 99 biegów, 250 uczestników.

Cyfry powyższe dość wymownie świadczą o niesłychanym rozwoju wioślarstwa niemieckiego w porównaniu z naszym i są należytych wskaźnikiem dla wzmożenia u nas wysiłków, celem podniesienia wioślarstwa polskiego. Zestawienie podane, jak również statystyka innych państw w dziedzinie wioślarstwa świadczą również o tem, że liczebność klubów wioślarskich jest niewielka, natomiast liczba samych klubów znaczna.

W Szwajcarii znajdujemy już kluby, składające się z 8 członków, najliczniejszy zaś klub tamtejszy ma 500 członków. Ogólnie przyjąć można jako przeciętną cyfrę 100 — 300 członków w klubie. Ten szczegół podkreślam z tego względu, albowiem niejednokrotnie spotyka się zdania i rady przyłączenia się jednych klubów do innych, silniejszych organizacyjnie. Taką kombinację należy uważać nie tylko za niewskazaną, ale nawet za szkodliwą w odniesieniu do wioślarstwa.

Nic dziwnego, że wioślarstwo cieszy się tak wielką popularnością zagranicą; jest ono najdoskonalszą gimnastyką dla całego ustroju mięśniowego człowieka, dla jego serca i płuc, przyczem wyrabia poczucie rytmicznej współpracy mięśni z oddechem, odgrywającym tak ważną rolę w każdej pracy mięśniowej człowieka. Skoro zważymy, że wioślarz-turysta w swoich niejednokrotnie długotrwałych wędrówkach zmuszony jest znosić poważne trudy, związane ze zmianami atmosferycznymi, zobaczymy, że typ wioślarza, to człowiek świetnie fizycznie rozwinięty, odporny na niewygodę i trudy, przygotowany na znoszenie wielkich i długotrwałych wysiłków; takich ludzi nam potrzeba.

Wioślarstwo dzieli się zasadniczo na dwie kategorie: wioślarstwo sportowe, które jest w Polsce bardzo dobrze zorga-

niżowane i które co do wyczynów swoich osiągnęło już dość wysoki poziom, oraz wioślarstwo turystyczne, które w porównaniu z zagranicą stoi jeszcze na bardzo niskim stopniu rozwoju.

a) *Wioślarstwo sportowe* uprawiane przeważnie w wieloosobowych osadach wymaga równomierniej, rytmicznej współpracy całej osady i zupełnego podporządkowania woli jednostki ogółowi. Ta współpraca wszystkich aż do najdrobniejszych szczegółów, ten harmonijny wspólny wysiłek, zmierzający do wydobycia z całej osady maximum energii dla pokonania przeciwnika, oddziałują w wysokim stopniu korzystnie na wyrabianie poczucia solidarności i pokonywania samego siebie.

Ćwiczenia wioślarzy wymagają bardzo wielkiego wysiłku i dlatego trzeba wyjątkowej czujności u tych, którym dane jest kierować tym ruchem, w szczególności gdy się ma do dyspozycji młodszych wiekiem adeptów, jak np. młodzież szkół średnich. Mimo to Niemcy, których nie można posądzić o lekkomyślne traktowanie zdrowia człowieka, propagują bardzo intensywnie wioślarstwo wśród młodzieży szkolnej, czego najlepszym dowodem, że w b. zaborze niemieckim pozostawili nam kilkanaście klubów gimnazjalnych.

b) *Wioślarstwo turystyczne*. Pomimo, że sportowy kierunek wioślarstwa musi być kultywowany ze względu na propagandę i na ogólno-światowe współzawodnictwo, w którym Polska nie może zajmować pośledniego miejsca, to jednak świadomy wysiłek społeczeństwa winien być skierowany raczej ku turystyce, mającej za zadanie podniesienie zdrowia, wytrzymałości i tężyzny narodu a łączącej się z tak poważnymi zagadnieniami jak krajoznawstwo i szerzenie kultury, w szczególności na naszych kresach wschodnich.

Wielką popularnością dla turystyki wodnej zyskały sobie zagranicą ostatnio łodzie specjalne, t. zw. składaki (kajaki składane) i łodzie kanadyjskie. Szczególniej składaki, które przewozi się koleją wygodnie w formie złożonej w plecaku, mają nieprawdopodobnie wielkie zastosowanie w Niemczech i w Austrii. Nietylko dziesiątki ale i setki turystów dojeżdżają koleją do górnego biegu rzek, skąd zjeżdżają wodą, wykorzystując prąd rzeki; dla propagandy tego pożytecznego sportu urządza się liczebne raidy, przebywając po kilkaset klm. wodą. Rozpowszechnienie tego typu łodzi, jak również i łodzi kanadyjskich ma jeszcze i tę wielką wartość, że praca przy wiosłowaniu na nich nie jest tak intensywna, jak na zwykłych łodziach wiosłowych i nie może tak łatwo spowodować szkodliwego przemęczenia.

Zupełnie zaniedbanym u nas rodzajem poruszania się po wodzie jest jazda na t. zw. puchówkach, t. j. prymitywnych płaskodenkach rybackich. Sposób ten, polegający na powychaniu żerdzią jakiegokolwiek łodzi lub nawet tratwy, zbitej z dwóch okrągłaków, winien być najszerzej wśród młodzieży propagowany, aby nie był następnie obcy żadnemu żołnierzowi.

Jazda na łodziach pychowych daje doskonałą wielostronną gimnastykę w pozycji stojącej, ćwicząc przytem wybitnie zmysł równowagi. Oczywiście najważniejszym typem łodzi turystycznej pozostanie zawsze zwyczajna łódź wiosłowa ze stałym lub ruchomym siodełkiem, umożliwiająca turystykę również pod wodę.

Postulaty wioślarstwa są następujące:

1) oddawanie do użytku powstających klubów wioślarskich miejsc nad brzegami jezior i rzek z dogodnym dostępem do wody;

2) pomoc finansowa i w naturze (w materiałach) dla budowy budynków klubowych, szatni, hał na łodzie, naprawni i stoczni oraz w nabywaniu taboru;

3) najszersze uwzględnienie wioślarstwa w szkołach średnich, przez zakładanie przy nich klubów szkolnych;

4) pomoc w organizacji zawodów, wycieczek turystycznych, ulgi kolejowe w przejeździe wioślarzy i w przewozie taboru wioślarskiego;

5) popieranie rozwoju wioślarstwa słowem i czynem przez wygłaszanie odczytów, udzielanie pomocy piśmom fachowym, zamieszczanie artykułów w prasie codziennej, wydawanie broszur popularnych i t. p.;

6) najszersze poparcie dla tych wytwórni łodzi i wiosel w kraju. Przy pewnej sprężystości naszego przemysłu moglibyśmy stosunkowo łatwo opanować rynki zbytu w Rosji, która przed wojną nie posiadała w tym względzie omal żadnej wytwórczości;

7) troska Państwa i samorządów o wybrzeża rzek pod względem zapewnienia piękności krajobrazu.

c) Żeglarsstwo.

Wykorzystanie najszersze możliwości, jakie stworzyły się dla Polski przez uzyskanie dostępu do morza, leży w interesie całego naszego społeczeństwa; wszelka inicjatywa, zamierzająca do wylotu przez to okno na daleki świat, powinna być przez wszystkie czynniki miarodajne jak najbardziej popierana.

Nie mając własnej floty handlowej, zdani jesteśmy na obce przedsiębiorstwa przewozowe, która to okoliczność nie przyczynia się bynajmniej do poprawiania naszego bilansu handlowego. Poznanie i zrozumienie morza nie jest obojętne dla rozwoju naszej marynarki handlowej.

Jednym z głównych środków, zmierzających do poznania morza i życia się z niem, jest *żeglarsstwo*.

Poza względami, nakreślonymi wyżej, żeglarstwo morskie posiada niezgłębione walory wychowawcze, dając Państwu obywateli o stalowym charakterze i woli, odpornych na najgroźniejsze niebezpieczeństwa, jakich nie szczędzi morze, ludzi wypróbowanych, o wysokim pojęciu etycznym, zdolnych do ofiar w najwyższym pojęciu słowa, prawdziwych dżentelmenów.

Te wartości moralne żeglarstwa są tak poważne, że nawet czynnik wychowania fizycznego, odgrywający również poważną rolę w żeglarstwie, usuwa się mimowoli na plan dalszy.

Żeglarstwo polskie jest to sport bardzo młody, a ożywienie jego rozwoju stanowi troskę żeglarzy, którzy, zapoznawszy się z nim jeszcze przed wojną i znając jego wysokie wartości, czynią wszelkie wysiłki, celem zapropagowania go w kraju i wyprowadzenia jaknajwiększej liczby wyszkolonych żeglarzy na morze.

Żeglarstwo, uprawiane na jeziorach i rzekach, uważane być może tylko, jako szkoła dla właściwego żeglarstwa, którem jest żeglarstwo morskie.

W tym charakterze akcja, zmierzająca do uprawiania żeglarstwa w głębi kraju, zdaleka od morza, winna znajdować daleko idące zrozumienie i poparcie.

Każde prawie jezioro większe stanowi teren odpowiedni do tworzenia „szkół żeglarskich“, rzeki zaś wówczas, jeśli są dostatecznie szerokie i głębokie i nie mają za wysokich brzegów oraz za silnego prądu, np. rzeka o szerokości około 100 m., głębokości 50 cm., szybkości wody 6 km. na godz. i ciągłej wysokości wybrzeży do 10 m. nie może stanowić terenu dla żeglarstwa. Warunki te nie są ściśle matematyczne, a tylko przybliżone.

Głębokość zanurzenia łodzi żaglowej na rzece wynosi od 0,12 m. do 0,60 m. z opuszczonym zupełnie mieczem około 1,30 m., mimo to już przy głębokości około 0,60 m. możliwe jest żaglowanie.

Tworzenie na całym obszarze kraju klubów i towarzystw, szkolących żeglarzy praktycznie na jeziorach i rzekach, uzupełnianie ich wiedzy przez wykłady teoretyczne, pokazy filmowe, zapewnianie im podstaw w ten sposób do wypłynięcia na morze jest działalnością nawskroś państwową.

Towarzystwa te mogą tworzyć na wybrzeżu morskiem swoje filje z taborem morskim, w których by ich członkowie mogli się doskonalić w dalszym ciągu i stawać się żeglarzami morskimi.

Postulaty sportu żeglarskiego są następujące:

1) zapewnienie powstającym zrzeszeniom miejsc nad brzegami morza, jezior i rzek z dogodnym dostępem do wody, a to dla ustawienia szatni, mieszkań dla personelu, naprawni, skoczni i t. p.;

2) zapewnienie przy wybrzeżu morskim miejsca, chronionego przed uderzaniem fal dla postoju statków i urządzeń środków dla ich umocowania i wyciągania na brzeg: (sleep), żórawie, dźwigi;

3) popieranie przemysłu krajowego dla budowy wszelkiego rodzaju statków żaglowych (względnie motorowych), niskie cło od materiałów do budowy;

4) propaganda żeglarstwa słowem i pismem, subwencjonowanie placówek sportu żeglarskiego, wydawanie broszur i pism fachowych i t. d.;

5) wyznaczanie nagród sportowych oraz w przemyśle nagród budowlanych;

6) stworzenie kadry instruktorów żeglarstwa.

Dr. WŁADYSŁAW OSMOLSKI,
podpułkownik.

Stosunek sportu do wychowania fizycznego.

Od kilku lat wyrazy: wychowanie fizyczne, sport, przysposobienie wojskowe zyskały na popularności. Używa się tych wyrażeń w dyskusjach ustnych i prasowych, w oświadczeniach osób i organów urzędowych. Jednak nie brak dowodów, że używa się w znaczeniu rozmaitem, często zupełnie niewłaściwym, co świadczy o tem, że w dziedzinie pojęć, oznaczonych wyrazami pomienionemi, panuje zamęt.

A jednak z temi pojęciami ma do czynienia wiele osób. Nietylko ci, którzy zajmują się wychowawstwem, jak pedagodzy i wojskowi, ale też wielu, biorących udział w życiu społecznem, np. dziennikarz, publicysta, działacz samorządowy, urzędnik państwowy. I ody uprzytomnimy sobie, że działacze społeczni mają wcale poważny wpływ na bieg spraw, które nasze wyrazy określają, że wiele tu bardzo zależy od tych, którzy głosują nad budżetami gmin wiejskich i miejskich, to nasunie się wniosek, iż w dziedzinie ćwiczeń ruchowych trzeba operować pojęciami jasnymi i nazwami odpowiednemi. Inaczej grozi rozbieżność w działaniu zdecentralizowanem.

Najpilniejszym wydaje mi się określenie, *czem jest wychowanie fizyczne, a czem sport*, gdyż te właśnie dwa pojęcia są aż nazbyt często mieszane. Niezrozumienie istotnych różnic w tych dwóch pojęciach dochodzi do tego, że jedni roją o całkowitem podporządkowaniu sportu względem wychowawczym, gdy drudzy chcą wychowanie fizyczne zastąpić sportem. Oczywiście ani jedni, ani drudzy nie mają racji.

*
*
*

Sięgnijmy po najprostsze, najzwęższe określenia.

Więc najpierw: *czem jest wychowanie fizyczne*.

Po-pierwsze, jako *wychowanie* jest ono częścią wychowania ogólnego, całkowitego, które ma na celu urobienie człowieka za mło-

du według potrzeb danego społeczeństwa i danej epoki. Nam chodzić musi o ideał wychowania współczesnego oraz o ideał wychowania narodowego-polskiego. Trzeba liczyć się z epoką, w której żyjemy, i w której żyć będą nasi wychowankowie. Inne wymagania stawia człowiekowi życie współczesne, a inne stawiały epoki tak odległe, jak czasy starożytne lub średniowieczne. Wychowanie fizyczne młodych Greków zawiera dużo elementów, które pożytek mogą dać i naszej obecnej młodzieży. Jednak ten, kto by chciał przenieść gimnazjum starogreckie do naszej epoki, nic nie zmieniając, popełniłby duży błąd, bo zapomniałby o tem, że inne czasy potrzebują też innych ludzi: innych pod względem fizycznym, innych pod względem psychicznym. Zaznaczyć też się godzi, że zmianie z biegiem czasu ulega repertuar środków wychowawczych. Dzisiejszy ideał wychowania w Polsce wywodzi się z rzeczywistych warunków, w których znajduje się Rzeczpospolita. Wybrnąć z trudności, nagromadzonych przez przeszłość dalszą i bliższą, stworzyć lepszą przyszłość, zabezpieczyć byt niepodległy potrafił tylko naród, który młodzież swą kształcić zechce i potrafi na dobrych członków społeczności, na pracowitych i energicznych obywateli, którzy w razie potrzeby potrafią bronić Państwa orężnie. Stąd zaś wypływa związek organiczny między wychowaniem obywatelskiem a przysposobieniem wojskowym, oraz oparcie obu tych celów o zrab zdrowia, tężyzny fizycznej i mocnego charakteru.

Tak należy rozumieć wyraz *wychowanie*. Wyraz *fizyczne* też wynika z porozumienia się i ustalenia znaczenia, jakie mu przypisujemy. Niestety bowiem spotykamy się z poglądem, że wychowanie fizyczne ściąga się tylko do umocnienia organów cielesnych, narządów wewnętrznych i narządów ruchu, do wywiczenia siły i sprawności. Atoli już Śniadecki Jędrzej rozumiał przymiotnik „*fizyczne*” za określający nie cel — ciało fizyczne człowieka, a *środki fizyczne*, któremi się owo wychowanie posługuje. Istotnie, pożywienie, powietrze, słońce, woda, ruch i praca, bezruch czyli sen, lub odpoczynek, są to zjawiska fizyczne, mające wielki wpływ na ukształtowanie się całkowitej natury człowieka, to znaczy, nie tylko na właściwości budowy ciała i sprawności ruchowej, ale owszem charakteru, a nawet umysłowości. Wiedza głębsza już nie zadawała się twierdzeniem, że zdrowe ciało jest odpowiedniem mieszkaniem dla zdrowego ducha. Wiemy ponadto, że uprawianie pewnych czynności bezpośrednio wywiera swoje piętno na strukturze cielesnej i na usposobieniu umysłu oraz sferze uczuciowej. Poznanie tego oddziaływania (dzięki metodom nauki współczesnej) postąpiło naprzód w sposób dostateczny, abyśmy mogli dobrać czynności, nadawać im postać ćwiczeń, a to wszystko w zależności od tego, co chcemy osiągnąć u osobnika rosnącego i rozwijającego się. Że zaś chcemy i możemy za pomocą ćwiczeń ruchowych oddziaływać i na budowę cielesną i na sprawność neuro-muskularną czyli czynnościową, i na poczucia spo-

leczne, i na męstwo a nawet na intelekt, więc *istotę wychowania fizycznego* wyrazimy, jak następuje:

„Wychowanie fizyczne jest postępowaniem wyrozumowanym, wynikającym ze świadomości ogólnych celów wychowawczych i ze znajomości działania na ustrój warunków fizycznych bytowania i poszczególnych form czynności neuromuskularnych. Polega na układaniu czynników fizycznych i dobieraniu ćwiczeń tak, aby odpowiadały zamiarom wychowawcy. Zamiary te dotyczą: zdrowia, sprawności czynnościowej, energii, męstwa, inteligencji praktycznej i poczucie społecznych wraz z patriotyzmem. Wychowanie fizyczne cechuje metodyczność w działaniach wychowawcy i wszechstronność wpływów osiąganym. Fazy w wychowaniu fizycznym, szczególnie charakterystyczne, są: 1) poznanie właściwości osobnika, którego mamy wychować, 2) dobór środków, 3) metodyczne tych środków stosowanie, 4) kontrola wpływu, który dane środki mogły wywrzeć“.

Z największym naciskiem powiedzmy, że w wychowaniu fizycznym rzeczą główną jest *człowiek*. O niego chodzi przedewszystkiem. Warunki fizyczne, wszelkie ćwiczenia ruchowe stanowią zasób środków wychowawczych, zasób, do którego sięgamy, aby użyć tego środka, który w danym przypadku, w danej chwili wydaje nam się być *pożyteczny*. Mając atoli na względzie cel główny: doskonalenie wszechstronne człowieka, możemy w każdej chwili środek wybrany odrzucić, zastąpić go innym, odpowiedniejszym. Jednym słowem, w wychowaniu fizycznym *czynności ruchowe są środkami*. Człowiek jest *celem*. Wychowanie fizyczne podporządkowuje czynności ruchowe celowi wychowawczemu.

* * *

Z kolei wypada odpowiedzieć na zapytanie, *czem jest sport?*

Początkowo we Francji i Anglii oznaczano podobnym wyrazem rozrywkę. Dlatego to w następstwie używano wyrazu sport w stosunku do wyścigów i hodowli koni, do polowań par force, a nawet do gier w karty czy szachy. Dzisiaj wskutek protestów młodzieży, uprawiającej sporty atletyczne, wyraz sport jest używany mniej dowolnie. Mimo to trudno powiedzieć, żeby istniało jakieś wyraźne kryterjum do używania tego określenia. Obecnie kryterjum to jest natury organizacyjnej. Za sport uważa się te czynności, do opiekowania się któremi istnieją związki sportowe. Sprawa jest załatwiona praktycznie. Wszystkie nowsze określenia sportu w najogólniejszym znaczeniu tego słowa, wysuwają popęd wewnętrzny, stan uczuciowy, który jest bodźcem do zajęć sportowych. Wielu nazywa ten popęd bojowym i szuka jego źródła w przeszłości rodu ludzkiego, tak pełnej walk i zmagañ się z siłami przyrody żywej i martwej. Jednak popęd bojowy, niewątpliwie istniejący i odgrywający w wielu sportach dużą rolę, nie tłumaczy nam takich zamięłowań sportowych, jak tańcletwo, albo choćby jazda figurowa na łyżwach. Chcąc zagadnie-

nie uprościć, mówiono nam wtedy, że walkę należy rozumieć, jako walkę z elementami natury nietylko żywej ale i martwej, wreszcie nawet z samym sobą, t. j. z własną gnuśnością, lenistwem, wygodnictwem i t. d. Tłumaczenie o tyle niebezpieczne, że każdemu ascecie, umartwiającemu swe ciało, nadaje prawo do tytułu sportowca. Jeszcze gorsze to, że dopuszcza jako bzdurę sportowy rozumowanie w kierunku wychowawczym: chce wyzbyć się gnuśności, bo gnuśność jest niedobra dla tego a tego . . . , będą zatem uprawiał sport.

Nie, sport uprawia się nie z wyrachowania, nie dlatego, że jest z takich lub innych względów pożyteczny. Nic mieszaćmy zabiegów higienicznych (które należą do dziedziny wychowawstwa) — ze sportem.

Uprawianie sportu jest skutkiem pewnej *potrzeby wewnętrznej*, nie zawsze jasnej, czasem zgoła nieświadomionej. Sport, będący wyrazem takiego popędu, nie zadawała się „ruchem umiarkowanym“, ale prowadzi do współzawodnictwa, do wyczynów, nieraz do przesady, nieraz do poświęcenia zdrowia a nawet życia dlatego, aby dokonać jakiegoś czynu.

Gdy aż w tym stopniu sport potrafi podporządkować *człowieka* i jego instykt zachowawczy idei *działania*, idei *czynu*, to chyba, że dzieje się to pod wpływem jakiegoś potężnego czynnika natury biologicznej. Ale jakiego? Zaznaczono wyżej, że popęd bojowy nie wystarcza do wytłumaczenia wszelkich objawów „*ducha sportowego*“.

Możnaby przypuszczać, że popęd sportowy jest wyższą, że tak powiem, bardziej duchową postacią tego samego popędu, który każe dzieciom używać ruchu, manipulować i t. d., aby pobudzały w ten sposób ciało do rośnięcia, nerwy do koordynowania ruchów, a umysł do zdobywania podstawowych wiadomości o fizykalnych własnościach ich samych i rzeczy otaczających. Po dojściu do względnej dojrzałości fizycznej przychodzi czas na ostateczne kształtowanie się psychiki. Wydaje się naturalnem, jeśli wtedy właśnie zjawia się skłonność do takich zajęć, które wyrabiają cechy męskie: wytrzymałość, koncentrację woli i energii, odwagę, przedsiębiorczość i t. d.

Skłonności te należą do usposobień psychicznych wyższego rzędu. Nic więc dziwnego, że nie są równomiernie udziałem wszystkich. Zresztą analogicznie przedstawia się sprawa zdolności kalkulacyjnych, artystycznych i t. d. Różni wykazują różne stopnie uzdolnienia w owych kierunkach. Podobnie też popęd sportowy przemawia nie u wszystkich jednakowo głośno. Ciekawe, że niejednokrotnie zachodzi wybitna niewspółmierność między rozwojem fizycznym a aspiracjami sportowemi. Spotykamy też ludzi nawet w rozkwicie młodości i w pełni sił, którzy zamiłowań sportowych nie posiadają, a żadne próby rozbudzenia ich nie dają rezultatu trwałego. Między

ruchliwością, zabawami małych dzieci, igraszkami młodych zwierząt z jednej strony — a sportem z drugiej strony istnieje związek niewątpliwy: jedne i drugie powoduje głos natury. Atoli w pierwszym przypadku natura troszczy się o to, aby młode pokolenia posiadały to, co należy im się z tytułu dorobku biologicznego ich gatunku. W drugim przypadku natura ludzka upomina się o dalsze zdobycze dla pana stworzenia.

Wiadomo, że podstawowym popędem jest popęd samozachowawczy: *vis conservatrix naturae*. Ale człowiek zawojował przyrodę, zdobył świat dla siebie i oddzielił się całą przepaścią swej psychiki od świata zwierzęcego, do którego nie przestał zoologicznie należeć.

Przekonywa to, że w psychice ludzkiej również podstawową jest dążność *do osiągnięcia*, *do zdobywania*. Ta to właśnie dążność szeregu pokoleń od mrocznego zarania dziejów stworzyła cywilizację współczesną. Cóż dziwnego, że w momencie, gdy ustrój młodociany wchodzi w okres pełni sił fizycznych, ów popęd twórczy, doskonalący zaczyna szukać dla siebie wyrazu w pewnych czynnościach, choćby praktycznie bezwartościowych; a ich doskonalenie, osiąganie wyników, czyni się plastycznym przez porównanie z tem, co inni osiągają. Walka oko w oko lub walka o cyfry rekordów zyskuje na bezpośredniości.

Przyjmuję więc, że obok instynktu konserwującego, który charakteryzuje całą przyrodę żywą, gatunek *homo sapiens* ma popęd *do osiągnięcia*, co z jednej strony każe mu doskonalic własne środki podbijania świata, z drugiej pozwala *podbijać siły* natury i na swój pożytek obracać. Popęd twórczy, hierarchicznie stojący wyżej, bardziej ludzki, potrafi wznieść się ponad popęd samozachowawczy. Ludzkość pomnaża swoje dobra społeczne. Zdobycz osiągnięta staje się własnością ogółu. Interes ogółu wyższy jest nad interes jednostki a dlatego popęd twórczy silniejszy bywa niż instynkt samozachowawczy.

Nie trudno przychodzi zrozumieć, dlaczego popęd pionierski twórczy objawia się w sporcie wogóle, oraz dlaczego łatwiej mu objawiać się w sporcie niż w czynnościach zawodowych, w pracy fizycznej czy umysłowej. Przedewszystkiem odgrywa tu rolę zmachaniezowanie pracy. Industrializacja miast nie dlatego sprzyja rozwojowi sportu, żeby miała tego wymagać degeneracja fizyczna ludzkości, ale dlatego, że ambicje twórcze zostają przytłoczone przez organizację dzisiejszej produkcji i szukają sobie ujścia.

Z powyższego wywodu wynika, że istotę sporu trudno jest wyrazić w sposób krótki. Najwziężej czyni to formuła olimpijska, bo za pomocą trzech tylko wyrazów: „wyżej, silniej, szybciej”; przyczem samo przez się rozumie się, że czynność jest nacechowana bezinteresownością.

A więc sportowiec nie tylko „lubi“ pływać, rzucać dyskiem, wspinać się na góry, ale chce w wykonaniu owych czynności być *lepszymi* niż inni, osiągać co raz to lepsze wyniki. Szuka więc obiektywnych kryteriów dla tego, co osiąga i znajduje we współzawodnictwie z innymi, w cyfrach wyczynów i w stwarzaniu faktów. Bez tego wszystkiego mamy rozrywkę lub ćwiczenie.

Wyrazu sport używa się również dla oznaczenia życia na łonie przyrody. Są istotne pewne sposoby pędzenia życia, pewne czynności, które dają wytchnienie, odprężenie nerwów i podniesienie żywotności zarówno cielesnej, jak i psychicznej, te mianowicie, które odprowadzają nas jakgdyby do epoki dawno minionej, kiedy to ludzkość żyła w sposób prosty, borykając się z siłami natury. Należą tu: camping czyli obozowanie, polowanie, spacerowanie i wycieczkowe używanie środków komunikacyjnych. Działanie dobroczynne tych rozrywek polega zapewne na tem, że nerwy i psychika nasza otrząsa z siebie nalot trosk, nieodłącznych od wysokiej cywilizacji, wśród której żyjemy i tak, jak proste staje się życie w jego formach zewnętrznych, tak *upraszcza* się psychika, wracając do stanów, które były właściwie naszym odległym przodkom, mniej skomplikowanych, ale i też bardziej preżnych. Czyli i tutaj mieliśmy do czynienia z wyłuskaniem biologicznej preżności psychiki ludzkiej, i dlatego zajęcia, w tej chwili omawiane, słusznie do sportowych mogą być zaliczane. Szczegół ten jest ważny praktycznie; skłonności sportowe warto i należy kierować nie tylko w tę stronę, gdzie współzawodnictwo między ludźmi przybiera ostre formy walki, ale i tam, gdzie charakter hartuje się w przezwyciężaniu niewyśóód i znużenia, ciało korzysta ze wszystkich dobrodziejstw słońca, powietrza, wody i ziemi, a psychika doznaje orzeźwienia i przyrostu energii.

Bođcem do uprawiania sportu nie jest rozumowanie, a tylko popęd wewnętrzny, który szuka dla siebie wyrazu. Nic też dziwnego, że w uprawianiu sportu na pierwszym miejscu stoi *czynność* a na drugim człowiek. Jest to wręcz przeciwnie, niż w wychowaniu fizycznym. Zawziętość, ambicja cechują to, co robi sportowiec. Troska o zdrowie, o lojalność — to są zjawiska narzucone przez względy natury wychowawczej i społecznej, ale bynajmniej z istoty sportu nie wypływają.

*
*
*

Zdaje mi się, że różnica istoty wychowania fizycznego i sportu została postawiona wyraźnie. Nie mają racji ci, którzy pojęcia te mieszają i poczytują za jedno i to samo. Nie mają racji także i ci, którzy uważają, że między wychowaniem fizycznym a sportem nie ma nic wspólnego. Wychowanie fizyczne szuka środków do realizacji swych zamierzeń, szuka ich wśród wszelkich form bytowania i wszelkich postaci ruchu i działania. Życie sportowe przedstawia olbrzymi obszar czynności człowieka i ofiarowuje wychowawcy ty-

siężne możliwości edukacyjne. Możliwości te są bezpośrednie i pośrednie. Za możliwości *bezpośrednie* uważam to wszystko, co sport może dać dla pożytku zdrowia, sprawności czynnościowej, dla wzbogacenia umysłu i uformowania charakteru. Jak człowiek pierwotny urabiał swą postać fizyczną i duchową wśród natury w walce z przeciwnościami i ze swymi wrogami, tak młodzieniec naszej epoki, osiągnąwszy dojrzałość fizyczną, szuka instynktownie warunków, w których mógłby dać folę swemu wewnętrznemu popędowi do osiągnięcia widomych rezultatów na polu sportu i niepostrzeżenie dla samego siebie zaprawia swój charakter.

Mówiąc o *korzyściach pośrednich*, jakie obiecuje życie sportowe dla wychowania, mam na myśli zdrową i posilającą duchowo rozrywkę, dostępną dla bardzo szerokich mas. Masy składają się ze sportowców czynnych i widzów. Zapewne dążyć należy do tego, aby każdy widz sam też ćwiczył a nie ograniczał się do kontemplacji, jednak nie można zaprzeczyć, że widowiska sportowe, dobrze zorganizowane i utrzymane w karbach dyscypliny sportowej, są dla widzów rozrywką godziwą, a nieraz i budującą, a więc nie bez znaczenia dla wychowania publicznego w najszerszym tego słowa znaczeniu. Alarmowano świat niejednokrotnie, że sport posiada wady. Przede wszystkim, że niszczy zdrowie. Oczywiście, że niszczyć może, ale nie musi i naturalnie, że nie powinien. Jest to tylko kwestja odpowiedniej organizacji życia sportowego i trudnej, a zarazem wielkiej pracy wychowawców, których zadaniem jest dać sport młodzieży, bo jej psychika tego potrzebuje, ale dać go w formach odpowiednich dla młodzieży, ich opiece oddanej. Zadanie to, zwane „*dozowaniem ćwiczeń*”, wymaga pewnej walki z popędami. Ale z popędami boryka się każde wychowanie.

Drugą rzeczą, za którą jest sport nieraz atakowany, to sprawa obvezajów w klubach sportowych. Mówi się o nieposzanowaniu autorytetów, o niełojalnej polityce międzyklubowej, o szacherkach, związanych z zawodami. Wszystko to bywa oczywiście, ale nie zapominajmy, że „*morale*” młodzieży jest w najwyższym stopniu uzależnione od „*morale*” całego społeczeństwa. Tego, co jest w obyczajach sportowców złe, nie należy kłaść na karb sportu, a raczej złego przykładu, który przychodzi z poza sfer sportowych.

Widzimy więc, że sport ma, jak rzecz każda, swą jasną i swą ciemną stronę. Dla wychowania fizycznego nie każdy sport, nie każda czynność sportowa ma walor, ale taka tylko, w której elementy dodatnie będą niewątpliwe, a ujemne sprowadzone do minimum.

Rada Naczelna i Komitety W. F. i P. W. muszą swój stosunek do sportu określić wyraźnie. Byłoby źle, gdyby każdy komitet kierował się innym poglądem.

Władze rządowe stoją na stanowisku, że ich pierwszą troską musi być wychowanie fizyczne, i dlatego swą pomoc kierują do tych instytucyj, które gwarantują, że ćwiczenia ruchowe, pod ich egidą uprawiane, są środkiem do osiągnięcia celów wychowawczych. Stanowisko to, że wszęch miar słuszne, bynajmniej nie wyłącza sympatji dla ruchu sportowego, który w swej masie jest zjawiskiem—z punktu widzenia wychowania powszechnego — dodatniem, bo krzesze energję. Ta energjotwórcza rola sportu zasługuje na szczególną uwagę, gdy sobie uprzytomnimy cały okres niewoli, w czasie którego trwania energję naszą tłumiono starannie. Nie minęło to bez śladu. Dlatego to w odrodzeniu naszym ma coś do spełnienia i spełni napewno sport, a pełni tem lepiej i prędziej, im więcej będzie zorientowany ku zadaniom wychowania narodowego.

Sport nasz bytuje w warunkach trudnych. To też nie zawsze może przeprowadzać zamierzenia swych kierowników i organizatorów, którzy zdają sobie sprawę z niedomagań t. zw. życia klubowego i chcieliby im zaradzać.

Wszyscy wiedzą, że sport potrzebuje terenów odpowiednio urządzonych. Stanowią one kardynalne warunki jego istnienia. Ale zapewne nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że wartość wychowawcza sportu zależy od kierowników ćwiczeń, od dozoru higienicznego nad ćwiczącymi, od pewnych urządzeń technicznych. To są znów kardynalne warunki tego, by sport służył sprawie wychowania.

Widzę tedy nader wdzięczne pole, pole sportowe dla pomocy, udzielanej przez władze i przez Komitety W. F. i P. W. pod hasłem wychowania fizycznego.

Powtarzam, że organy oficjalne muszą stać na stanowisku popierania przedewszystkiem wychowania fizycznego. To jest państwowy punkt widzenia, z którego można nie dać się sprowadzić nawet ambicjom zobaczenia flagi polskiej na maszcie olimpijskim. Tylko nie trzeba zapominać, że życie sportowe przedstawia ogromne możliwości wychowawcze i z tego samego tytułu wychowania fizycznego należy otoczyć sport życzliwą opieką, dawać mu to, czego potrzebuje, aby pracował dla wychowania fizycznego.

Zasługą sportowców dobrej woli i rozumu jest to, że do wielu środowisk sportowych przeniknęły zasady wychowania fizycznego. Zadaniem rządu i organów społecznych, z nim współpracujących, powinno być *wciągnięcie życia sportowego wogóle w orbitę wielkiej sprawy Wychowania Narodowego.*

Ppk. WALERJAN SIKORSKI,
komendant Centralnej Wojskowej Szkoły Gimnastyki i Sportów w Poznaniu.

Odnaka sportowa czyli odnaka sprawności fizycznej.

Wyższa kultura, która powoduje upadek sił żywotnych, znajduje zarazem dość skutecznych środków przeciwdziaławczych. Dowodem tego są narody zachodnie a zwłaszcza północne, które potrafiły z pomocą środków fizycznych nie tylko pomóc naturze w zwalczaniu ujemnych wpływów codziennego życia, lecz także uzyskać większą odporność organizmów, większą dyscyplinę wewnętrzną oraz większą sprawność ogólną. Tak np. w Szwecji w roku 1923 do różnych zawodów sportowych stanęło pod Göteborgiem 5.000 zawodników i to na 7 milionów mieszkańców.

Trzeba przyznać, że u nas istnieją w tym względzie planowe usiłowania. Są one jednak na razie nie dość skoordynowane, a warunki i dobór środków są częstokroć niewystarczające.

Jednym z najdonioślejszych zadań Naczelnej Rady Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego byłyby *wskazania, dotyczące krytycznego doboru środków oraz koordynacja wysiłków władz, instytucyj i towarzystw.*

Przedewszystkiem chodzi tu o *rozbudzenie i wykorzystanie zainteresowania mas* dla właściwego celu, zgodnego z dobrem osobistym i państwowem. Zadanie to jest trudne w przeprowadzeniu, gdyż zainteresowanie mas opiera się raczej na stronie uczuciowej niż na rozważaniach rozumowych.

A jednak zainteresowanie jest czynnikiem bardzo poważnym, z którym liczyć się musimy i liczymy się już obecnie w każdym działaniu wychowania fizycznego. Liczymy się z nim również w dziale przystosowania wojskowego. Chcąc np. bardziej zainteresować ćwiczeniami gimnastycznymi, zerwaliśmy z dawnymi metodami, stale dyscyplinującymi lecz nużącymi układ nerwowy, a zastosowaliśmy metody bardziej uwzględniające potrzeby fizjologiczne i duchowe danego wieku i płci.

Pomimo tego i pomimo istotnej wartości gimnastyki jako środka, rozwijającego wszechstronnie i równomiernie cały organizm, zainteresowanie do ćwiczeń gimnastycznych będzie naogół mniejsze niż do gier i sportów głównie z tego względu, że w czasie ćwiczeń gimnastycznych nie widzi się bezpośrednio celu, do którego się dąży, i nie rozporządza się tak silnym bodźcem, jakim jest współzawodnictwo.

Wynikiem końcowym współzawodnictwa jest zwycięstwo, budzące wśród szerokich warstw zainteresowanie i uznanie.

Dzięki temu młody i zdrowy osobnik chętnie porównywa swą sprawność fizyczną w zawodach t. j. dąży do pobicia rekordów, chociażby o 1 cm. lub o $\frac{1}{10}$ sekundy.

Jest to moment, budzący największe zainteresowanie mas, które oczekują pierwszego lub najwyższej pierwszych trzech zwycięzców, podczas gdy inni zawodnicy pozostają tłem starcia ostatecznego.

To też wbrew zasadzie starożytnych, że najpiękniejszymi ludźmi są pięciobojowcy, gdyż łączą w sobie zarówno siłę jak zręczność i szybkość, — rekordy w specjalnej gałęzi sportów cieszą się ze strony przypatrujących się zawodom tłumów większym uznaniem, jakkolwiek opierają się one w stosunku do zwycięstwa mniej oklaskiwanego pięciobojowca o wartość pozorną.

Pięciobój bowiem przedstawia dla życia praktycznego ze względu na swą wielostronność większą wartość głównie z dwu względów:

a) rozwija harmonijnie ciało i usprawnia w wielu kierunkach, co ma wpływ również na stronę duchową,

b) zachęca do współzawodnictwa właśnie tych, którzy ze względu na swe właściwości wrodzone lub rozwinięte mają lepsze warunki do pracy w zespole.

To też, oceniając rzecz ze stanowiska wartości ogólnej, należałoby skierowywać zainteresowanie mas do wielobojów i do łącznej z niemi zaprawy.

Kierunek ten odpowiedziałby bardziej całokształtowi pracy w przysposobieniu wojskowem. W pracy tej, podobnie zresztą jak w życiu społecznym, mniej nam zależy na zwycięstwie kilku jednostek, lecz bardziej na doskonaleniu całych mas, gdyż te tylko mogą decydować o ostatecznem zwycięstwie na różnych polach w czasie pokoju i w czasie wojny. Mówię o doskonaleniu mas pod względem psychofizycznym. Powinno spotkać się ono z ogólnem zainteresowaniem jako moralny obowiązek narodowy. Doskonalenie to winno być ujęte planowo w ścisły wykaz tak, abyśmy mogli być z czasem zorientowani nietylko co do ilości mieszkańców, lecz także co do ich wartości pod względem sprawności fizycznej. Chodziłoby w tym wypadku o podniesienie tej sprawności u młodych osobników, a także o podtrzymanie nabytej sprawności, a zarazem sił żywotnych u tych samych osobników przez możliwie długi okres życia, co ma wpływ

na łatwiejsze zrozumienie się współpracujących ze sobą pokoleń, na większe wzajemne uznanie i szacunek oraz na doskonalenie rasy.

Taką gruntowną przemianę w społeczeństwie możemy uzyskać przez rozbudzenie i rozpowszechnienie zainteresowania do *dobrowolnego poddawania się corocznym próbom ze sprawności fizycznej*, samo zainteresowanie zaś — drogą uznania, wyrażającego się w nadaniu „odznaki“ oraz ogłoszeniu we wszystkich dziennikach nazwisk tych, którzy się w ciągu roku takiej próbie poddali.

Na próbę ze sprawności fizycznej powinny się składać ćwiczenia, które w sumie swej i w swych minimalnych wyczynach udowodniałyby pewną zadowalającą i wszechstronną sprawność, która powinna znajdować się w bezpośrednim związku ze sprawnością bojową.

Twierdzenie swe opieram na doświadczeniu narodu, który wprowadził u siebie taką odznakę przed 20 laty t. j. Szwedów, a także częściowo tych narodów, które odznakę tę za wzorem Szwedów u siebie przyjęli, a mianowicie: Finlandczyków, Duńczyków i Norwegów.

Dotychczasowe nasze usiłowania przed i powojenne, aby wprowadzić odznakę sportową, rozbijały się stale o prawo kompetencji. Odznaka ta bowiem powinna być odznaką ogólną, a zatem państwową.

Prawo nadawania jej powinna mieć wobec tego Naczelna Rada Wychowania Fizycznego, jako najwyższa państwowa instytucja, stojąca poza władzami, instytucjami oraz towarzystwami.

Nie będę omawiał warunków uzyskania tej odznaki, ani też jej nazwy, gdyż w tym względzie istnieją trzy wnioski, a mianowicie: 1) M. Spr. Wojsk., uzgodniony już w M. W. R. i O. P., 2) opracowany przez Studium Wychowania Fizycznego i Centr. Wojsk. Szkołę Gimnastyki i Sportów w Poznaniu, 3) opracowany przez Polski Związek Związków Sportowych.

Warunki te powinna uzgodnić wobec tego osobna komisja. Pracę swą powinnyby ukończyć w terminie krótkim, gdyż umysły i wola są już w Polsce w tym kierunku przygotowane, jak również ci, którzyby składane próby sprawności mogli oceniać sprawiedliwie.

Specjalnie do tego nadawaliby się ci kierownicy wychowania fizycznego cywilni i wojskowi, którzy ukończyli kursy dłuższe i którzyby przed osobną komisją zdali egzamin sędziowski.

Są to jednak już szczegóły. To też komisja, opracowująca warunki uzyskania „odznaki Naczelnej Rady Wychowania Fizycznego“, powinnyby mieć zarazem obowiązek opracowania planu nadawania tej odznaki pod względem organizacyjnym.

RÓZPORZĄDZENIE RADY MINISTRÓW

z dnia 25 kwietnia 1925 r.

w sprawie utworzenia Rady Naczelnej Wychowania Fizycznego i Przynsposobienia Wojskowego oraz Wojewódzkich i Powiatowych Komitetów Wychowania Fizycznego i Przynsposobienia Wojskowego.

Na zasadzie art. 18 dekretu o tymczasowej organizacji władz naczelnych z dnia 3 stycznia 1918 r. (Dz. P. K. P. Nr. 1 poz. 1) zarządzają się, co następuje:

§ 1. Przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zostaje powołana Naczelna Rada Wychowania Fizycznego i Przynsposobienia Wojskowego.

§ 2. Do zadań Naczelnej Rady Wychowania Fizycznego i Przynsposobienia Wojskowego należy:

- a) wypowiedanie opinii w sprawach, dotyczących wychowania fizycznego i przynsposobienia wojskowego;
- b) przedstawianie właściwym ministerstwu wniosków w sprawie wychowania fizycznego i przynsposobienia wojskowego;
- c) podejmowanie prac teoretycznych w zakresie wychowania fizycznego i przynsposobienia wojskowego;
- d) szerzenie idei wychowania fizycznego i przynsposobienia wojskowego do obrony Państwa;
- e) koordynowanie działalności poszczególnych organów państwowych i samorządowych w dziedzinie wychowania fizycznego i przynsposobienia wojskowego;
- f) samodzielna inicjatywa w dziedzinie organizacji wychowania fizycznego i przynsposobienia wojskowego;
- g) udzielanie dyrektyw Wojewódzkim Komitetom Wychowania Fizycznego i Przynsposobienia Wojskowego oraz sprawowanie kontroli nad czynnościami tychże Komitetów;
- h) ogłaszanie sprawozdań ze stanu wychowania fizycznego i przynsposobienia wojskowego.

§ 3. W skład Rady Naczelnej Wychowania Fizycznego i Przynsposobienia Wojskowego wchodzą:

- a) Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego jako przewodniczący;
- b) po 2 delegatów Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Ministerstwa Spraw Wojskowych, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (Generalna Dyrekcja Służby Zdrowia) oraz Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej;
- c) po jednym delegacie Wojewódzkich Komitetów Wychowania Fizycznego i Przynsposobienia Wojskowego i instytucyj, zaproszonych w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych i Ministrem Spraw Wewnętrznych;
- d) osoby, powołane przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych ze szczególnem uwzględnieniem wybitnych higienistów i znawców wychowania fizycznego i przynsposobienia wojskowego.

Ogólna liczba członków Rady Naczelnej Wychowania Fizycznego i Przynsposobienia Wojskowego nie może przenosić liczby 40.

§ 4. Czas urzędowania członków Rady trwa lat trzy.

§ 5. Sekretarza Rady wyznacza Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z pośród urzędników Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, członków Rady Naczelnej Wychowania Fizycznego i Przynsposobienia Wojskowego.

§ 6. Posiedzenia Rady zwołuje Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Posiedzenia plenarne odbywają się przynajmniej raz na rok.

Członkowie Rady mogą brać udział w posiedzeniach osobiście lub przysyłać referaty, wnioski i opinie na piśmie. Do prawomocności posiedzenia wymagana jest obecność $\frac{2}{3}$ ogólnej liczby członków Rady.

§ 7. Na czele Rady Naczelnej Wychowania Fizycznego i Przynsposobienia Wojskowego stoi prezydjum, w skład którego wchodzi: Przewodniczący Rady Naczelnej Wychowania Fizycznego i Przynsposobienia Wojskowego, po jednym delegacie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Ministerstwa Spraw Wojskowych, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz sekretarz Rady. Zakres działalności prezydjum obejmuje sprawy personalne i inne sprawy, nieobjęte zakresem wydziałów.

§ 8. Rada Naczelna Wychowania Fizycznego i Przynsposobienia Wojskowego wyłania ze siebie trzy wydziały:

1) Wydział Wychowania Fizycznego, złożony z przewodniczącego Podsekretarza Stanu Ministerstwa Wyznań Religijnych

i Oświecenia Publicznego lub wskazanego przez niego członka Rady, z delegata Ministerstwa Spraw Wojskowych, z delegata Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, delegata Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej i 2 członków Rady;

2) Wydział Przynależenia Wojskowego, złożony z przewodniczącego z ramienia Ministerstwa Spraw Wojskowych, z jednego delegata Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, jednego delegata Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i 2 członków Rady;

3) Wydział Organizacji Sportowych, złożony z przewodniczącego z ramienia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (Generalna Dyrekcja Służby Zdrowia), z jednego delegata Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, jednego delegata Ministerstwa Spraw Wojskowych, jednego delegata Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej oraz 2 członków Rady.

Członkowie wydziałów wybierani są z pośród członków Rady, zamieszkałych w Warszawie. Wydziały załatwiają sprawy bieżące i przygotowują materiały na posiedzenia plenarne.

§ 9. W każdym województwie istnieją Wojewódzkie Komitety Wychowania Fizycznego i Przynależenia Wojskowego. Do zakresu działań Komitetów Wojewódzkich należą:

- a) wypowiadanie opinii w sprawach wychowania fizycznego i przynależenia wojskowego;
- b) podejmowanie prac teoretycznych w zakresie wychowania fizycznego i przynależenia wojskowego;
- c) szerzenie idei wychowania fizycznego i przynależenia wojskowego do obrony Państwa;
- d) samodzielna inicjatywa i działalność w dziedzinie wychowania fizycznego i przynależenia wojskowego na terenie województwa;
- e) udzielanie dyrektyw Powiatowym Komitetom Wychowania Fizycznego i Przynależenia Wojskowego, działającym na terenie województwa i sprawowanie nadzoru nad tą działalnością;
- f) składanie Radzie Naczelnej Wychowania Fizycznego i Przynależenia Wojskowego corocznych sprawozdań ze swej działalności oraz ze stanu wychowania fizycznego i przynależenia wojskowego w województwie.

§ 10. W skład Wojewódzkiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przynależenia Wojskowego wchodzi:

- a) po jednej osobie, delegowanej przez Wojewodę, Kuratora Okręgu Szkolnego i Dowódcę Okręgu Korpusu, na terenie którego znajduje się stolica województwa;
- b) Naczelnik Wydziału Zdrowia Publicznego Urzędu Wojewódzkiego i Wizytator higieny szkolnej i wychowania fizycznego przy Kuratorjum Okręgu Szkolnego oraz referent przysposobienia wojskowego przy Dowództwie Okręgu Korpusu;
- c) po jednym delegacie Powiatowych względnie Miejskich Komitetów Wychowania Fizycznego i Przystosobienia Wojskowego, działających na terenie wójewództwa;
- d) po jednym delegacie instytucyj, wskazanych przez Kuratora Okręgu Szkolnego, w porozumieniu z Dowódcą Okręgu Korpusu i Wojewodą;
- e) osoby, zaproponowane przez Kuratora Okręgu Szkolnego w porozumieniu z Dowódcą Okręgu Korpusu ze szczególnem uwzględnieniem wybitnych higienistów i znawców wychowania fizycznego i przystosobienia wojskowego.

§ 11. Przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przystosobienia Wojskowego wyznacza Prezydjum Naczelnej Rady Wychowania Fizycznego i Przystosobienia Wojskowego. Przewodniczący organizuje komitet. Komitet Wojewódzki wylania z siebie prezydjum i wydziały, których skład i zakres działania odpowiada składowi i zakresowi działania analogicznych organów Rady Naczelnej.

Czas urzędowania członków Komitetu trwa 3 lata.

§ 12. Wojewódzki Komitet Wychowania Fizycznego i Przystosobienia Wojskowego powołuje do życia w każdym powiecie województwa oraz w każdym mieście, wydzielonem z powiatu, Powiatowy względnie Miejski Komitet Wychowania Fizycznego i Przystosobienia Wojskowego. Zadaniem jego jest:

- a) szerzenie idei wychowania fizycznego i przystosobienia wojskowego;
- b) współpraca z władzami państwowymi oraz samorządowymi nad organizacją i rozwojem wychowania fizycznego i przystosobienia wojskowego w powiecie;
- c) rozwijanie na terenie powiatu względnie miasta samodzielnej działalności w dziedzinie wychowania fizycznego i przystosobienia wojskowego;
- d) przedstawienie Wojewódzkiemu Komitetowi Wychowania Fizycznego i Przystosobienia Wojskowego corocznych sprawozdań ze swych działalności oraz o stanie wychowania fizycznego i przystosobienia wojskowego w powiecie.

§ 13. W skład Powiatowego (Miejskiego) Komitetu Wychowania Fizycznego i Przynsposobienia Wojskowego wchodzi:

- a) inspektor szkolny;
- b) dowódca garnizonu, znajdującego się w siedzibie komitetu, lub inny delegat władzy wojskowej;
- c) starosta (prezydent miasta) lub urzędnik, wydelegowany przez starostę (prezydenta miasta);
- d) jedna osoba z pośród nauczycielstwa szkół średnich ogólnokształcących i seminarjów nauczycielskich, czynnych na obszarze powiatu, powołana przez Prezydum Wojewódzkiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przynsposobienia Wojskowego w porozumieniu z Kuratorem Okręgu Szkolnego;
- e) jedna osoba z pośród nauczycielstwa szkół zawodowych, czynnych na obszarze powiatu, powołana przez Prezydum Wojewódzkiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przynsposobienia Wojskowego w porozumieniu z Kuratorem Okręgu Szkolnego;
- f) jedna osoba z pośród nauczycielstwa szkół powszechnych, powołana przez Prezydum Wojewódzkiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przynsposobienia Wojskowego w porozumieniu z Kuratorem Okręgu Szkolnego;
- g) oficer instrukcyjny, działający na obszarze powiatu względnie miasta;
- h) lekarz powiatowy;
- i) trzech przedstawicieli sejmiku powiatowego, względnie trzech przedstawicieli rady miejskiej;
- j) osoby, powołane przez Prezydum Wojewódzkiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przynsposobienia Wojskowego oraz delegaci instytucyj, powołanych przez toż Prezydum.

§ 14. Przewodniczącego Powiatowego Komitetu i jego zastępcę mianuje Prezydum Wojewódzkiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przynsposobienia Wojskowego.

Czas trwania urzędowania członków Komitetu wynosi lat trzy.

§ 15. Powiatowy Komitet Wychowania Fizycznego i Przynsposobienia Wojskowego wylania z pośród siebie Prezydum i Wydział Wykonawczy.

§ 16. Powiatowe Komitety Wychowania Fizycznego i Przynsposobienia Wojskowego mogą powoływać miejscowe Komitety Wy-

chowania Fizycznego i Przynsposobienia Wojskowego w celu realizowania zamierzeń Powiatowych Komitetów Wychowania Fizycznego i Przynsposobienia Wojskowego na obszarze poszczególnych miejscowości lub gmin.

§ 17. Wykonanie niniejszego rozporządzenia powierza się Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z Ministrami: Spraw Wojskowych, Spraw Wewnętrznych oraz Pracy i Opieki Społecznej.

§ 18. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie w 14 dni po ogłoszeniu.

Warszawa, 25 kwietnia 1925 roku (Dz. U. R. P. Nr. 45 z S.V 1925, poz. 314).

Prezes Rady Ministrów:

(—) *W. Grabski.*

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego:

(—) *St. Grabski.*

Minister Spraw Wewnętrznych:

(—) *Ratajski.*

Minister Spraw Wojskowych:

(—) *Sikorski.*

Minister Pracy i Opieki Społecznej:

(—) *F. Sokal.*

RADA NACZELNA

Wychowania Fizycznego i Przynależenia Wojskowego.

Skład Rady:

1. Minister W. R. i O. P., — przewodniczący Rady Naczelnej.
2. Tadeusz Łopuszański, podsekretarz Stanu w Min. W. R. i O. P. — delegat Ministerstwa W. R. i O. P.
3. Dr. Stanisław Kopczyński, naczelny wizytator higieny szkolnej — delegat Ministerstwa W. R. i O. P. oraz sekret. Rady.
4. Stanisław Burhardt-Bukacki, gen. brygady, szef oddz. III Szt. Gener. — delegat Ministerstwa Spr. Wojsk.
5. Dr. Władysław Osmolski, ppłk. — delegat Ministerstwa Spr. Wojsk.
6. Dr. Jan Adamski, zast. Gener. Dyrektora Służby Zdrowia — delegat Ministerstwa Spraw Wewn.
7. Dr. Walenty Miklaszewski, radca ministerjalny — delegat Ministerstwa Spraw Wewn.
8. Bronisław Krakowski, nacz. wydz. — delegat Ministerstwa Pracy i Op. Sp.
9. Dr. Klemens Pawlikowski, st. ref. min. — delegat Ministerstwa Pracy i Op. Sp.
10. Grzegorz Zawadzki, kurator Okręgu Szkolnego Warszawskiego — delegat na m. st. Warszawę.
11. Józef Moldenhawer, podprokurator Sądu Najwyższego — delegat Wojew. Komit. Warszawskiego.
12. Andrzej Galica, generał brygady — delegat Wojew. Komit. Krakowskiego.
13. Stanisław Sobiński, kurator Okręgu Szkolnego Lwowskiego — delegat Wojew. Komit. Lwowskiego.

14. Aleksander Kowalewski, gener. brygady — delegat Wojew. Komit. Stanisławowskiego.
15. Dr. Rudolf Kułakowski, nacz. wydz. zdrowia publ. urzędu wojewódzkiego — delegat Wojew. Komit. Tarnopolskiego.
16. Aleksander Łuczyński, gener. bryg. — Delegat Wojew. Komit. Kieleckiego.
17. Dr. Czesław Kujawski, naczeln. wydz. zdrowia publ. urzędu wojew. — delegat Wojew. Komit. Lubelskiego.
18. Kazimierz Młodzianowski, wojewoda poleski — delegat Wojew. Komit. Poleskiego.
19. Jan Tabaczyński, gener. brygady — delegat Wojew. Komit. Nowogrodzkiego.
20. Zygmunt Gąsiorowski, kurator Okr. Szkoln. Białostockiego — delegat Wojew. Komit. Białostockiego.
21. Olgierd Malinowski, p. o. wojewody wileńskiego — delegat Wojew. Komit. Wileńskiego.
22. Wincenty Sikora, kurator Okr. Szk. Wołyńskiego — delegat Wojew. Komit. Wołyńskiego.
23. Jan Władysław Jung, gener. dywizji — delegat Wojew. Komit. Łódzkiego.
24. Major Tadeusz Kadyi, szef sztabu w Katowicach — delegat Wojew. Komit. Śląskiego.
25. Ferdynand Zarzycki, gener. brygady — delegat Wojew. Komit. Pomorskiego.
26. Dr. Stefan Szuman, wizyt. higj. szkol. i wych. fiz. w Kur. Okr. Szkol. Poznań. — delegat Wojew. Komit. Poznańskiego.
27. Dr. Mieczysław Orłowicz, radca minist. — delegat Zw. Polsk. Związk. Sportow.
28. Inż. Mikołaj Maksyś — delegat Związku Tow. gimn. „Sokół“.
29. Mjr. Kazimierz Kierzkowski — delegat Związku Strzeleckiego.
30. Dr. Tadeusz Strumiłło, prof. Uniwersytetu Lubelskiego — delegat Związku Harcerstwa.
31. Józef Grabowski, nauczyciel szkół średn. w Warszawie — delegat Tow. Naucz. Szk. Śred. i Wyż.
32. Maurycy Kisielnicki, naucz. szkół powszechnych — delegat Zw. Nauczycieli Szk. Powsz.
33. Michał Siciński, naucz. szkół powszechnych — Delegat Stow. Chrześc. Narod. Naucz. Szk. Pow.
34. Dr. Marjan Roszkowski — delegat Naczelnej Izby Lekarskiej.

35. Dr. Władysław Świątopelk-Zawadzki — delegat Warsz. Tow. Higjenicznego.
36. Dr. Józef Zawadzki — delegat Związku Miast Polskich.
37. Jerzy Osmołowski — delegat Zjazdu Sejmików Powiatowych.
38. Dr. Eugenjusz Plasecki, prof. Uniwersytetu Poznańskiego — mianowany przez Ministra W. R. i O. P. w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych.
39. Dr. Stanisław Ciechanowski, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego — mianowany przez Ministra W. R. i O. P. w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych.
40. Ks. Walerjan Adamski, patron Zjednoczenia Młodzieży Polskiej — mianowany przez Ministra W. R. i O. P. w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych.

Prezydjum Rady Naczelnej W. F. i P. W.

1. Przewodniczący Naczelnej Rady W. F. i P. W. — Minister W. R. i O. P.
2. Delegat Ministerstwa W. R. i O. P. — Tadeusz Łopuszański, Podsekretarz Stanu.
3. Delegat Ministerstwa Spraw Wojskowych generał Burhardt-Bukacki, szef oddziału III Sztabu Generalnego.
4. Delegat Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (Generalna Dyrekcja Służby Zdrowia) — Dr. Jan Adamski, zastępca Generalnego Dyrektora Służby Zdrowia.
5. Członek-Sekretarz Rady — Dr. Stanisław Kopczyński, naczelny wizytator higieny szkolnej w Ministerstwie W. R. i O. P.

Wydział Wychowania Fizycznego:

7. Przewodniczący — podsekretarz Stanu w Ministerstwie W. R. i O. P.
2. Delegat Ministerstwa Spraw Wojskowych — ppułk. Dr. Władysław Osmański.
3. Delegat Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (Gener. Dyrekcja Służby Zdrowia) — Dr. Walenty Miklaszewski.
4. Delegat Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej — Bronisław Krakowski, naczelnik wydziału.
5. Dr. Władysław Świątopelk-Zawadzki, dyrektor Państwowego Instytutu Wychowania Fizycznego — wybrany przez Radę Naczelną.

6. Maurycy Kisielnicki, nauczyciel szkół powszechnych — delegat Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych — wybrany przez Radę Naczelną.

Jako zastępcy:

1. Inż. Mikołaj Maksyś — delegat Związku Tow. Gimnastycznych „Sokół“.
2. Dr. Tadeusz Strumiłło, profesor Uniwersytetu Lubelskiego — delegat Związku Harcerstwa.

Wydział Przystosowania Wojskowego:

1. Przewodniczący z ramienia Ministerstwa Spraw Wojskowych generał brygady Stanisław Burhardt-Bukacki, szef oddziału III Sztabu Generalnego.
2. Delegat Ministerstwa W. R. i O. P. — Tadeusz Łopuszański, podsekretarz Stanu.
3. Delegat Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (Generalna Dyrekcja Służby Zdrowia) — Dr. Walenty Miklaszewski.
4. Inż. Mikołaj Maksyś, delegat Związku Tow. Gimn. „Sokół“ — wybrany przez Radę Naczelną.
5. Major Kazimierz Kierzkowski, delegat Związku Strzeleckiego — wybrany przez Radę Naczelną.

Jako zastępca:

1. Dr. Tadeusz Strumiłło, profesor Uniwersytetu Lubelskiego, delegat Związku Harcerstwa.

Wydział Organizacji Sportowych:

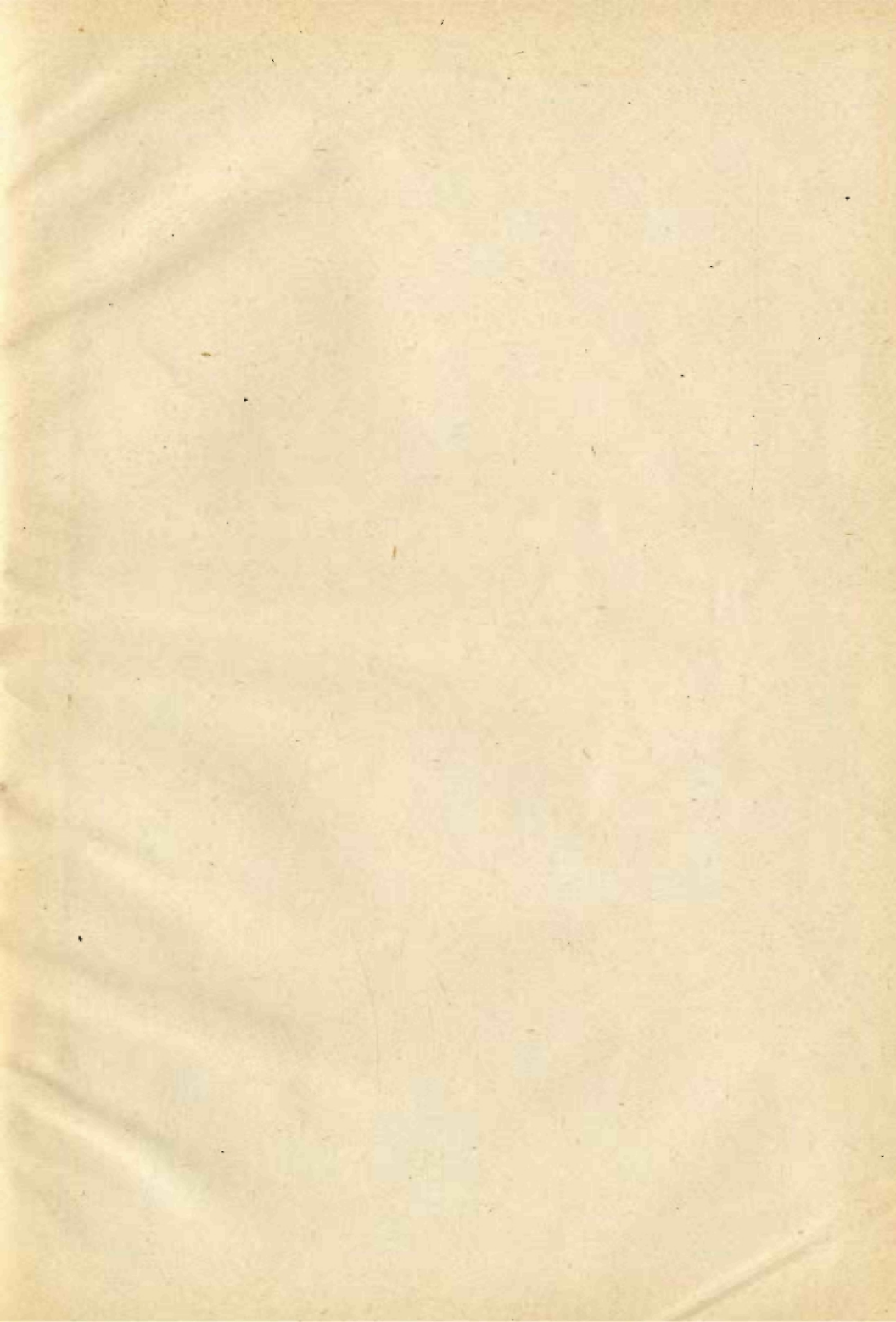
1. Przewodniczący z ramienia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (Generalna Dyrekcja Służby Zdrowia) — Dr. Jan Adamski.
2. Delegat Ministerstwa W. R. i O. P. — Dr. Stanisław Kopczyński, naczelny wizytator higieny szkolnej.
3. Delegat Ministerstwa Spraw Wojskowych — ppułk. Dr. Władysław Osmolski.
4. Delegat Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej — Dr. Klemens Pawlikowski.
5. Dr. Mieczysław Orłowicz, delegat Związku Polskich Związków Sportowych — wybrany przez Radę Naczelną.

6. Józef Grabowski, delegat Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych — wybrany przez Radę Naczelną.

Jako zastępcy:

1. Major Kazimierz Kierzkowski, delegat Związku Strzeleckiego.
2. Inż. Mikołaj Maksyś, delegat Związku Tow. Gimn. „Sokół“.





Biblioteka Główna Akademii
Wychowania Fizycznego w Poznaniu

2246



101-001024-00-0